Rok I. Lwów, 1. lipca 1928. Nr. 3.



WALKA z POŻAREM

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SPOŁECZNYM i OBRONY PRZECIWPOŻAROWEJ.
ZAWIERAJĄCE:
„PRZEWODNIK POŻARNICZY"
ORGAN MAŁOP. ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji LWÓW, UL. PIEKARSKA 26,	Telefon № 14-84. Konto P. K. O. Kraków № 408.362.	Prenumerata; rocznie zł. 12. Numer pojedynczy zł. 1.

Naczelny Redaktor: Radca pożarnictwa BOLESŁAW WÓJCIKIEWICZ Dyrektor M. Z. S. P.	Odpowiedzialny Redaktor i kierownik Administracji JÓZEF LACHOWSKI.

Dzieci św. Florjana

(na Zjazd Straży pożarnych w Brzeżanach)

Znane nam dzieje są Prometeusza,
Co bogom greckim ukradł ogień złoty,
I oddał ludziom ten dar swej tęsknoty,
By radowała się człowiecza dusza.

Lecz to, co symbol oznacza zwycięzki,
Żywioł, któremu życie zawdzięczamy,
Gdy raz rozerwie wytyczone łamy,
Zwiastunem staje się najsroższej klęski.

Plony zebrane na ojczystym łanie,
Spokojne chaty, pośród sadów śpiące,
Obraca w zgliszcza, ku niebu dymiące,
Od klęski ognia zachowaj nas Panie!

Lecz mamy dzieci świętego Florjana,
Lecz są na szczęście cisi bohaterzy,
Których nie stroi blask świetnych puklerzy,
Ale idea piękna i świetlana.

Dla dobra bliźnich mężnie i wytrwale
Z ognistym smokiem walczą wśród płomieni,
Spowici w dymy, jak gromada cieni,
Rzucając często życie swe na szalę.

Straży pożarna! za twe piękne czyny,
Należy ci się droższa nad ordery
Wdzięczność potomnych i hołd serca szczery,
Który cenniejszy jest, niźli wawrzyny.

Henryk Zbierzchowski.

Dział kulturalno-oświatowy

Przeszłość i przyszłość obrony przeciwpożarowej.

Każde choćby najdrobniejsze przedsiębiorstwo prywatne musi już z chwilą swego założenia, popodzielić swe czynności na grupy, rozdzielić pracę pomiędzy swych pracowników a najtęższych wyznaczyć do wykonywania nadzoru i opracowania dalszych planów.

Państwo, jakkolwiek nie wścisłem słowa znaczeniu, można porównać z bardzo wielkim przedsiębiorstwem, którego społeczeństwo tworzy wielką masę pracowników. Aby praca w Państwie postępowała naprzód, raźno i rzeczowo, musi się odpowiednio role rozdzielić. Co rozumię pod wyrazem „odpowiednio“, który jest dość nieuchwytny, pozwolę sobie bliżej Szan. Czytelnikom określić.

Częstokroć już w czasie wojny światowej widzieliśmy, że przy budowie mostów fungował jako kierownik aptekarz, a apteką kierował manipulant sądowy i setki innych podobnych przykładów. Czy przyzna mi kto, że był to odpowiedni podział ról?

Dobrze, że działo się to za czasów Austrji, której tego rodzaju podział pracy dopomógł do „lżejszej śmierci“ nie może on jednak znaleść miejsca w nowem Państwie polskiem. Kwalifikacje oparte li tylko na protekcji, musimy raz na zawsze usunąć, my budowę naszej Ojczyzny oprzeć winniśmy na siłach na wskroś fachowych, na ludziach, którzy zawodowi swemu poświęcili się nie dla tego, aby „ciągnąć z niego zyski“, tylko dlatego, że zawód swój ukochali i przedmiot gruntownie znają.

Prace więc muszą być podzielone tak, aby każdy tylko w swym zawodzie pracował. Niechaj sędzia nie bierze się do kupiectwa, a kupiec do sędziostwa, bo jeden i drugi nie podoła swemu zadaniu a wprowadzą tylko chaos i zamęt w życiu społecznem. Są jednak ludzie u nas, którzy wmawiają w siebie , iż się na wszystkiem rozumieją — naprzykład aptekarz — zabiera głos rzeczoznawcy w sprawach budowy maszyn, rozumie się też znakomicie na architekturze i jest przytem najlepszym strategikiem! Czy nie jest tego rodzaju człowiek szkodliwym w pracy społecznej? — bo z powodu takiego „znawcy uniwersalnego“, o ile uda mu się wkręcić do jakiejś organizacji lub ciała rządzącego, — upada wiele dobrych i zdrowych wniosków a oprócz tego traci się wiele czasu na słuchanie jego „wywodów fachowych“ — Ludzi tego pokroju zaliczyć wypada do nieuleczalnie chorych i jako takich w wielkich warstatach pracy społecznej należy unikać, niechaj pracują ale tylko w swoim zawodzie, a wtedy będą użyteczni.

Pomijam wszystkie inne agendy naszego Państwa, a zajmę się tylko sprawą bezpieczeństwa dobra państwowego. — Tylko w takiej miejscowości gdzie jest dobrze zorganizowana i fachowo wyszkolona policja (straż bezpieczeństwa) może spokojny obywatel wyjść śmiało wieczorem na ulicę, gdyż jest przekonany, że pilnuje jego osoby dobra policja, a życiu jego i majątkowi nie grozi niebezpieczeństwo ze strony skrzętnie ukrywającego się indywidjum.

Kupiec, który pozostawił cały swój dorobek w kasie swego kantoru, śpi spokojnie, albowiem wie o tem, iż czujna i fachowa policja zna wszystkie ścieżki, któremi mogliby złodzieje dostać się do cudzej własności.

Każdy obywatel obowiązany jest płacić podatki na rzecz Państwa, — Państwo zaś obowiązane jest bronić i ochronić życia i mienia każdego obywatela, przez swe fachowe organa. — A więc bezpieczeństwo publiczne należy do najważniejszych obowiązków Państwa, zaś do bezpieczeństwa ogólnego zaliczyć musimy „bezpieczeństwo ogniowe“. Do wykonywania służby bezpieczeństwa ogniowego powołane są „straże pożarne“. Instytucje te istnieją w Małopolsce od r. 1864, jednak o charakterze „samoobrony“, zaś w skład ich weszły czynniki obywatelskie, przepojone ideą miłości bliźniego, szczerem ukochaniem dobytku narodowego, głębokiem poświęceniem się dla sprawy ojczystej, którzy pod hasłem „idei strażackiej“ spieszą ochotnie na pomoc bliźniemu, którego życiu lub mieniu zagraża niebezpieczeństwo ze strony żywiołów elementarnych. Są to ochotnicze straże pożarne, których Małopolska liczyła w r. 1914 około 1500 o sile 30.000 członków. Straże te wykonywały nietylko obowiązki zawadowe, ale były też silnemi placówkami narodowemi, któremu to ruchowi Austrja usiłowała przeszkadzać.

I tu właśnie leży przyczyna, dlaczego Straże pożarne u nas nie rozwijały się równomiernie ze strażami Austrji, która je u nas tylko cierpiała. Tu znajdziecie Szan. Czytelnicy powód, dla którego niejeden pan c. k. Starosta na prowincji utrudniał dobre fungowanie Straży pożarnej.

W ten sposób starał się rząd austrjacki usunąć od tej pracy czynniki wpływowe, energiczne i obowiązkowe, gdyż liczył się, że te zrażone czynionemi trudnościami usuną się od niej. I tak się też przeważnie działo, wielu z tych ludzi usunęło się od pracy na polu pożarnictwa, jednak miejmy nadzieję, że dziś w wolnej Polsce pozyskamy ich z powrotem. — Tak silnie atakowane koło pracy strażac-

kiej, podtrzymywał sztucznym obręczem Krajowy Związek Straży Pożarnych.

Instytucja ta od 50-ciu lat walczy z przeciwnościami i skupia wytrwale pod swym sztandarem drużyny strażackie, wyszkala je fachowo, ba nawet subwencjonuje. — A czy zastanawialiście się druhowie z czego? Oto z wyproszonych kilku tysięcy złotych, na które składały się dotąd tak zwane „subwencje" Wydziału Krajowego" „Florjanki" o które co roku musiało się żebrać, a które w jednej dziesiątej nie pokrywają koniecznych kosztów. Obecnie przewidujemy na terenie 3 województw wschodnich 30 okręgów strażackich i gdybyśmy przyznali dla każdego Okręgu tylko 150 zł. rocznej subwencji, to rubryka ta stanowiłaby większą część dochodów Związku, wobec czego nie mogłoby się pokryć innych koniecznych kosztów, jak utrzymanie biura, urządzenie kursów, lustracji, wydawnictwa, druków itp. A Związek Okręgowy czy może pokryć kwotą zł. 150 choćby najkonieczniejsze potrzeby dla utrzymania obrony pożarnej w okręgu?

Pomoc więc dotychczasowa była iluzoryczną i śmieszną, a jak wspomniałem, Straże utrzymywał Związek sztucznie, dzięki tylko swojej wytrwałości i wysokiemu pojęciu obowiązków obywatelskich wszystkich członków Straży pożarnych.

Tak wygląda pomoc materjalna, a teraz przyjrzymy się pomocy moralnej.

W b. Galicji nadzór generalny nad wykonaniem służby bezpieczeństwa ogniowego dzierżył Wydział Krajowy, zaś z jego ramienia w poszczególnych okręgach Rady powiatowe. Nadzór ten był tylko nominalny, bo egzekutywę miało c. k. Namiestnictwo, względnie odnośny c. k. Starosta na powiecie.

Gdy Krajowy Związek stwierdził na polu pożarnictwa niewłaściwości, zwracał się z rzeczowem przedstawieniem do Wydziału Krajowego, który wydawał odnośne polecenia Wydziałowi Powiatowemu, a ten gminie. Niewłaściwości na polu pożarnictwa istniały zazwyczaj z winy Zarządu gminy, a raczej austrofilskich burmistrzów, którzy częstokroć paraliżowali czynności Straży pożarnej; a bywało też i tak, że burmistrz wyrzucił na ulicę dla celów austrjackich przybory pożarne z magazynu, jakkolwiek magazyn i przybory były własnością towarzystwa Straży pożarnej.

Przedstawienie tedy Związku dochodziło powyż opisaną drogą „urzędową" do rąk p. burmistrza, który z miejsca rzucał je do kosza, bo z c. k. władcą dzierżącym egzekutywę, jako c. k. burmistrz działał w porozumieniu. Wszelkie więc tego rodzaju przedstawienia były bezprzedmiotowe, bo Wydział Krajowy, jakkolwiek miał szeroki zakres działania i najlepszą wolę, był bezsilny mimo, że posiadał w swem gronie wielu ludzi, w osobach członków Wydziału i szefów departamentu, którzy dla sprawy pożarnictwa byli bardzo życzliwi i wysoko ją cenili. Jak już wyżej wspomniałem, tego rodzaju trudności zniechęcały do pracy przeważnie członków fachowych i wyszkolonych, gdyż ci pojmowali jak ma straż pożarna wyglądać, — że w takich warunkach nie może ona należycie fungować, ani też brać na siebie odpowiedzialności za bezpieczeństwo ogniowe w danej miejscowości. Z konieczności więc szeregi Straży pożarnej zasilano ludźmi nowymi, mało wyszkolonymi, a tego rodzaju straż była więcej placówką narodową jak fachową.

Bagatelizowanie ustaw budowlanych i policji ogniowej należy u nas wziąć na karb obojętności lub bezsilności Władz dotychczasowych, z której to przyczyny upadła i fachowość w strażach. Ustawy budowlane, których wydano aż trzy, istnieją tylko na papierze, gdyż ani 70 proc. miejscowości nie jest w ich intencji zabudowanych, zaś §. 16. (ust. IV.) ustawy pol. ogn. z 10. lutego 1891 ani w jednej dziesiątej części nie jest wykonany, nie mówiąc już o innych paragrafach wspomnianej ustawy, która jakkolwiek porusza wszystkie kwestje bezpieczeństwa ogniowego, to jednak nie odpowiada obecnemu duchowi czasu.

Obecnie w Wolnej i Zjednoczonej Polsce, sprawa bezpieczeństwa ogniowego musi uledz radykalnej zmianie, a to w dobrze zrozumiałym interesie Państwa i jego Obywateli. Sprawą tą musi się zająć Rząd szczerze i to jak najprędzej, gdyż wszelka zwłoka może spowodować, iż to co ocalało przed wojną, zniszczy pożar. Tak jak policja jest instytucją rządową, tak też i Straż pożarna musi znaleść oparcie w rządzie. Straże zaś obecnie nie mogą być tylko placówkami dla manifestacyj narodowych, ale muszą to być instytucje na wskróś fachowe, złożone z ludzi wyszkolonych i wysoko ceniących swój obowiązek.

W miastach, liczących 10 tysięcy mieszkańców, musi być zawodowa Straż pożarna, składająca się z minimum 12 ludzi. Na czele każdej organizacji stoi kierownik (naczelnik) fachowy, a nominacja jego musi być zatwierdzoną przez Związki.

Straże zawodowe utrzymują stałe pełne pogotowie, ochotnicze tylko w nocy, za którą to czynność na żądanie mogą otrzymać drobne wynagrodzenie. Pogotowie dzienne składać się winno z 2 do 3 ludzi, możliwie stale wynajętych dla utrzymania przyborów w porządku.

Wszystkich członków Straży pożarnej winny samorządy odpowiednio ubezpieczyć od wypadków, a na wypadek śmierci ich rodziny.

Technika pożarnicza dziś jest obszerną nauką, którą należy zdobyć. Na stanowiskach kierujących muszą stanąć ludzie fachowi i egzaminowani, bez

względu na miasto, w którem mają posadę objąć.

Aby to uzyskać, musimy tworzyć Straże pożarne czysto fachowe i musimy pożarnictwo naprawdę studjować.

Ćwiczenia gimnastyczne i fałszywa wiadomość, że „wodą“ ugasisz każdy pożar, albo umiejętność zrzucenia linewki z dachu, nie dają zupełnej kwalifikacji dla dobrego pożarnika, gdyż ten musi posiadać gruntowne techniczne wykształcenie na polu pożarnictwa. Musi on być mechanikiem, chemikiem, budowniczym, posiadać zasoby wiedzy z nauki matematyki i fizyki, dopiero z temi wiadomościami opanować może technikę i taktykę pożarniczą.

Rząd też musi całą siłą pary zająć się wszystkiemi sprawami, związanemi z obroną pożarną w Polsce, gdyż w przeciwnym razie przyprawić się wszyscy możemy o kij żebraczy.

Skoro bezpieczeństwo publiczne należy do obowiązków państwa, a na pokrycie kosztów z tem związanych pobiera rząd od obywateli podatki, przeto i bezpieczeństwo ogniowe należy do rządu, a sprawę tę jako bardzo doniosłą dla dobrobytu naszego Państwa ująć musi w swe ręce.

Subwencje na propagandę, na szerzenie wiedzy, t. zn. na utrzymanie Związków Straży pożarnych wraz z odpowiednią ilością fachowców, wydawnictwo fachowych broszur i czasopism, przeprowadzenie kursów i lustracji, powinny być dziś stałe i płynąć powinny a) z towarzystw ubezpieczeniowych, b) z samorządów.

Do tej chwili (w Małopolsce od r. 1925) subwencje z towarz. ubezpieczeniowych wpływają tylko w niestałej kwocie od P. Z. U. W., inne zaś towarzystwa prawie, że nie biorą w tej akcji udziału.

Dla rozłożenia tych ciężarów na wszystkie tow. ubezp., należy bezwzględnie pomyśleć o procentowem rozdziale tych funduszów w stosunku do zebranych składek i wypłaconych pogorzeli.

Im jakiś teren będzie posiadał lepszą obronę, tem mniejsze będą straty, a tem większe przypadną remuneracje na cele propagandy przeciwpożarowej. Będzie to wyścig pracy i starań — a tem samem ustanie przy rozdziale subwencyj system protekcyjny i pozory stronniczości. Związki i straże zdobędą stałe i mniej więcej określone źródła dochodu, a zarazem odpadnie dotychczasowa „żebranina“.

Należy w każdym razie liczyć się z tym faktem, iż Rząd polski w przeciwieństwie do władz austrjackich, prace na polu pożarnictwa będzie usilnie popierał. Straże pożarne zaś w poczuciu wielkiego i szczytnego obowiązku dołożą wszelkich starań, aby praca ich była z pożytkiem Ojczyzny i ogółu wszystkich Obywateli Wolnej i Zjednoczonej Polski.

bewój.

Lwowski teatr w szkicu historycznym.

W szeregu historycznych grodów Rzeczypospolitej Polskiej Lwów odgrywa od wieków rolę pierwszorzędną. Jest to nietylko najbardziej eksponowana na wschód wielka placówka polskiego życia politycznego i ekonomicznego, ale również jedno z najjaśniej płonących ognisk twórczości i kultury narodowej.

Lwów słynie przedewszystkiem ze swej wysokiej kultury teatralnej i na tem polu uważany jest za jedno z najpierwszych miast polskich.

Pierwszy teatr publiczny we Lwowie założył w roku 1794 niezapomniany Wojciech Bogusławski. Dzieło jego musiało walczyć z nadzwyczajnemi trudnościami i przeszkodami, gdyż w zaborze austrjackim nastały czasy zaciekłej polityki germanizacyjnej. Już nie rozwój, ale samo istnienie sceny polskiej we Lwowie „stolicy austrjackiego kraju koronnego“ wymagało najwyższej ofiarności i heroizmu. Tem większym blaskiem jaśnieje imię poety i artysty Jana Nepomucena Kamińskiego, który po roku 1809 z niespożytą energją i poświęceniem nietylko utrwala byt sceny lwowskiej, ale czyni z niej prawdziwą, jedyną świątynię narodowego ducha i języka. W r. 1830 zawiązuje się dla opieki nad teatrem komitet akcyjny, pod przewodnictwem wicemarszałka Stanów Tadeusza Wasilewskiego. Komitet ten, rychło zamieniony w spółkę akcyjną, zdołał utrzymać scenę lwowską aż do epokowej chwili, kiedy Stanisław hr. Skarbek w r. 1842 z magnacką ofiarnością ufundował gmach teatralny — dzisiejszy gmach Skarbkowski. Na ten czas przypada też wewnętrzne odrodzenie sceny lwowskiej, dzięki takim gwiazdom scenicznym jak Aszpergerowa i Lewinson i takim twórcom jak Fredro i Korzeniowski. Wówczas to inscenizowano po raz pierwszy „Zemstę“, „Śluby panieńskie“ i „Ciotunię“.

Późniejsze wypadki polityczne — powstanie w r. 1846 i rewolucja w r. 1848, rządy policyjno-wojskowe, szał germanizacyjny i reakcja we wszystkich dziedzinach życia — nie sprzyjały rozwojowi sceny polskiej, na której w dodatku nałożono obowiązek utrzymywania teatru niemieckiego przez lat 30 (1842-1872). Dopiero za dyrekcji Adama Miłaszewskiego (1864—1872) scena lwowska wznosi się na wyżyny artystyczne a przema-

wiają w niej: Fredro, Koziebrodzki, Starzewski, Urbański i Moniuszko, którego „Halka“ po raz pierwszy ujawniła Lwowianom istnienie opery polskiej. Po ustąpieniu teatru niemieckiego, za dwukrotnej dyrekcji Jana Dobrzańskiego (1873—1880 i 1883—1889) następuje dla sceny lwowskiej okres świetnego rozkwitu. Wyrastają na niej takie znakomite talenty aktorskie jak: Zboiński, Ładnowski, Woleński, Fischer, Podwyszyński i Nowakowska. Jest to również okres bujnej twórczości dramatycznej Zalewskiego, Blizińskiego, Anczyca i in. Wówczas też publiczność lwowska zapoznała się na dobre z repertuarem klasycznym Szekspira, Schillera, Słowackiego, Moljera i nowoczesnym Angier Sardou'a i in.

Po Dobrzańskim rządy teatralne sprawują: jego córka, Celina Kulczycka i St. Niewiadomski, Barącz, Schmidt, Przybylski, Heller i in. Obowiązek utrzymywania teatru przez fundację Skarbkowską wygasł w r. 1892. Po długich debatach i ankietach, Rada m. Lwowa przystąpiła do budowy własnego gmachu teatralnego, podług planów Zygmunta Gorgolewskiego. Wspaniały budynek, dzisiejszy Teatr Wielki, otwarto uroczyście w dniu 4 października 1900, a dyrekcję powierzono Tadeuszowi Pawlikowskiemu. Kilkuletni okres prawdziwie twórczej pracy Pawlikowskiego — mimo wielkich trudności, z powodu połączenia dramatu, opery i operetki w jednym gmachu — stanowi epokę nietylko w rozwoju sceny lwowskiej, ale wogóle teatru polskiego. Scena lwowska staje się świątynią prześwietnej twórczości dramatycznej Młodej Polski. Dotąd jeszcze żyjemy wspomnieniami wspaniałych, iście twórczych inscenizacyj Wyspiańskiego, Przybyszewskiego, Perzyńskiego, Germana, Staffa, Kaweckiego, Żuławskiego i in. Teatr lwowski staje się również szkołą świetnych talentów aktorskich jak: Solscy, Kamiński, Chmieliński, Gostyńska, Fischer, Feldman, Adwentowicz, Mrozowska, Fritsche, Rasiński i w. innych.

Dziedzictwo po Pawlikowskim obejmuje w r. 1905 Ludwik Heller, który kieruje sceną lwowską — z roczną przerwą w czasie wojny i inwazji rosyjskiej — do roku 1918. W tym roku miasto obejmuje teatr we własny zarząd, a kierują nim z ramienia miasta kolejno: Roman Żelazowski i St. Niewiadomski (1918—1919), Michał Tarasiewicz (1919—1921) i Ludwik Czarnowski (1921—1925).

Za dyrekcji Czarnowskiego otwarto Teatr Mały na Gródeckiem i Teatr Nowości — dawne Colosseum — dla operetki, co jednak w rezultacie spowodowało niepomyślną dekoncentrację pracy artystycznej oraz nadmierne niedobory kasowe, a skończyło się ostrym, przewlekłym kryzysem teatralnym. Toteż miasto postanowiło zwinąć Teatr Mały i wogóle przeprowadzić znaczne redukcje w personalu artystycznym i technicznym.



W następnych dwóch sezonach (1925—1927) zarząd Miejskich Teatrów t. j. Teatru Wielkiego (dramat, komedja, opera) i Teatru Nowości (operetka i farsa) sprawował znany artysta dramatyczny i b. dyrektor sceny łódzkiej, Henryk Barwiński, przy pomocy nowo-zamianowanego kierownika literackiego, wybitnego poety i teatrologa Józefa Jedlicza. W personalu dramatycznym —

znacznie przetrzebionym — wybijali się na czoło artyści: Barwińska, Sosnowski, Dobrzański, Rasińscy i in. Przy urozmaiconym repertuarze i nadzwyczaj intenzywnej pracy w teatrze, doprowadzono do znacznego zmniejszenia niedoborów kasowych.

Na sezon 1927-1928 kierownictwo Miejskich Teatrów powierzono Teofilowi Trzcińskiemu, b. dyrektorowi Teatru im. Słowackiego w Krakowie i b. reżyserowi warsz. Teatru Narodowego. Kierownikiem literackim pozostał Józef Jedlicz, a kierownikiem muzycznym Jerzy Bojanowski.

Na stanowisku sekretarza Zjednoczonych Teatrów Lwowskich pozostał nadal zasłużony a wybitny aktor — jubilat naszej sceny lwowskiej — p. Eugenjusz Kalinowski.

Człowiek ten przeżywa z równym spokojem złe i dobre czasy naszych teatrów, zawsze dobrodusznie uśmiechnięty, uprzedzająco uprzejmy dla swoich i obcych, radby wszystkich zadowolić.—bo to już taka Jego natura. Zna go cały Lwów. I on kocha i zna nasze miasto i panujące tu stosunki oraz wymogi społeczeństwa. Toteż nic dziwnego, że stał się na tym stanowisku niezastąpionym, w szeregu kilku dyrekcji poprzednich, bo któż lepiej od Niego zna tajniki lwowskiego światku teatralnego?

Ostatnie kierownictwo, które schodzi z końcem obecnego sezonu z ekranu teatralnego Lwowa, czyniło wielkie wysiłki w kierunku nadania lwowskiej scenie pewnej zdecydowanej linji kulturalnej i podniesienia jej poziomu artystycznego.

Pewną ambicją obecnej dyrekcji — to chęć przodowania w gronie teatrów polskich, gdyż z wystawionych 34 dzieł dramatycznych, przypada pokaźna liczba, bo 20 sztuk, granych po raz pierwszy we Lwowie, a z tego 7 inscenizowanych po raz pierwszy w Polsce. Pierwszeństwo mieli autorzy polscy — bo w ostatnim sezonie inscenizowano Ich pióra około 60 proc. z całego repertuaru.

Czy sztuki były trafnie dobrane? czy należycie inscenizowane i opracowywane?—należy do bezstronnej oceny fachowych krytyków; w każdym jednak razie miasto poniosło z powodu prowadzenia teatrów poważne straty, a niektóre dzienniki lwowskie przypuściły formalny atak, skierowując swe działa w kierunku Dyrekcji teatru. Czy miały rację, pokaże najbliższa przyszłość!

W każdym razie musi się uwzględnić i ten moment, że Lwów dzisiejszy nie można porównać ze Lwowem z lat 1908 do 1914. Dziś mamy w teatrze zgoła inną publiczność, która ma wymagania i smak t. zw. powojenny, żąda rzeczy lekkich, wesołych, któreby dały zapomnienie i rozrywki dla większości naszego lwowskiego ludku, bo ten przeważnie dziś teatr zapełnia. Inteligencja zubożała (urzędnik czeka na 25 proc. podwyżkę), a obcych nie mamy, — więc tylko wyłącznie mieszkańcy Lwowa muszą teatr utrzymać. Musimy sobie uprzytomnić, że za czasów dyrekcji śp. Hellera w 60 proc. zapełniała fotele teatru lwowskiego publiczność z Wiednia, Krakowa i Czerniowiec.

Dziś te luki musi wypełnić Lwowianin, bo publiczność ze Stanisławowa i Tarnopola, (które to miasta są również miastami wojewódzkiemi na równi ze Lwowem), niema potrzeby dłużej jak pół dnia we Lwowie zabawić, a Warszawianin, który przybywa do Lwowa na jeden dzień, już o g. 9-tej wieczór odjeżdża — bo taki już jest rozkład jazdy pociągami. Gdy Warszawa przeciwnie dbała o nas, abyśmy mogli być tam w teatrze i postarała się, aby pociąg odjeżdżał o godz. 11-tej w nocy.

Są i dalsze przyczyny, które stwarzają himalajskie przeszkody w prowadzeniu dziś we Lwowie teatru, jednak zostawmy je kompetentniejszym czynnikom, a cieszmy się tylko nadzieją, że Lwów „Semper Fidelis" był i będzie kolebką sztuki polskiej, i że nowa dyrekcja w osobach pp. H. Barwińskiego i Czesława Zaremby usunie istniejące przeszkody i potrafi się dostosować do tych nieco anormalnych i trudnych stosunków lwowskich.

Jeżeli już mowa o nowej dyrekcji, to z obowiązku muszę Szanownych Czytelników, rozsianych na całym terenie naszej Ojczyzny, zapoznać z Nią.

Przedewszystkiem z powodu ustawicznych i to znacznych niedoborów, postanowiło miasto Lwów na sezon 1928/29 nie prowadzić teatrów miejskich we własnym zarządzie, a oddać je w dzierżawę osobom, dającym gwarancję, że sztuka i duch narodowy kultyowany od wieków we Lwowie, nie dozna najmniejszego uszczerbku.

Jeden ważny moment, powstały dzięki oddaniu dzierżawy wspomnianym Panom, podkreślić musimy. Otóż gdyby miasto miało dalej na własny rachunek prowadzić teatry, postanowiło w tym wypadku zaniechać wystawiania opery, — co zrobiłoby bardzo ujemny wyłom w historji naszych teatrów.

Panowie zaś Barwiński i prof. Czesław Zaremba, obejmując dzierżawę teatrów, postanowili nietylko operę w lwowskich teatrach dalej podtrzymać, ale nawet poziom jej dotychczasowy podnieść. Czyli innymi słowy, historja teatrów lwowskich i mieszkańcy Lwowa zawdzięczają istnienie opery na następny sezon wspomnianym Panom.

Bądźmy też pewni, że w tym roku teatry nasze deficytów nie wykażą, bo na własny rachunek nikt eksperymentować nie zechce, a że i poziom

artystyczny i kulturalny zachowywany będzie, to świadczą o tem nazwiska Dyrektora Henryka Barwińskiego i Prof. Czesława Zaremby.

O zasługach i pracach jakie nowi Dyrektorzy, położyli dla sztuki polskiej nie omieszkamy donieść Czytelnikom w nast. numerach.

P. Z. U. W.

Litery te jeszcze do dziś uważane są u nas za znaki kabalistycznego zaklęcia, bo mało i to bardzo mało ludzi wie, że oznaczają one „Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych“ z centralą w Warszawie.

Instytucja ta, niemal od wieku, pracuje z wielkim pożytkiem na terenie b. Kongresówki, zaś w roku 1922 rozciągnęła swoją działalność na teren Małopolski wschodniej.

W roku 1921 odbyło się posiedzenie Komisji sejmowej, na które zaproszono przedstawicieli zainteresowanych zrzeszeń, między innemi M. Z. S. P., który reprezentował Dyrektor B. Wójcikiewicz.

Wtedy to wszyscy, ze względu na wielką palność naszego kraju i małe uświadomienie ludności wiejskiej, zgodzili się, aby wprowadzić przymus ubezpieczeniowy i dział ten powierzyć istniejącej już instytucji Wzajemnych Ubezpieczeń, która potem przyjęła nazwę Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych (P. D. U. W.) zmienione w ostatnim roku na P. Z. U. W.

Jak wyglądało ubezpieczenie przed wojną u nas wiemy wszyscy, — wiemy, że całe wsie nie były ubezpieczone na wypadek ognia, a tylko tu i tam widziało się zagrodę chłopską ubezpieczoną, bo żądał tego Bank, który udzielał drobnej pożyczki.

To też na wypadek pożaru padały pastwą żywiołu całe wsie, a znaczna część ludności pogożelowej, o kiju żebraczym opuszczała siedzibę swych praojców, by wyrobnictwem na obczyźnie zarabiać na chleb codzienny.

Tu i tam na apel władz zbierano na pogożelców, — a od czasu do czasu raczył wyasygnować „Najjaśniejszy“ koron 100 !! z prywatnej szkatuły, jednak wszystkie tą drogą użebrane grosze były kroplą w morzu i po największej części pogożelcy z tego nic lub bardzo mało otrzymywali.

Jedną z najpoważniejszych w czasie przedwojennym instytucji ubezpieczeniowych było na naszym terenie Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń i ruskie Towarzystwo „Dnister“.

Dziś portfele te objął obok ogólnego przymusu P. Z. U. W., a o działalności tej na poły państwowej instytucji nie omieszkamy naszych Czytelników szczegółowo poinformować w następujących numerach naszego pisma.

Dział fachowy.

Ochrona przed piorunem.

Ze względu na zbliżającą się porę upałów, uważam za stosowne zwrócić uwagę PT. Czytelników na niebezpieczeństwo grożące nam z powodu wyładowania się elektryczności atmosferycznej zwanej ogólnie „piorunem“.

Znaną jest rzeczą, że powietrze otaczające nas posiada znaczną ilość elektryczności, powstającej skutkiem tarcia powietrza o powierzchnię ziemi.

Wielkim zbiornikiem (konduktorem) dodatniej elektryczności jest chmura gromowa, gdyż ta łącząc się z elektrycznością ujemną wywołuje gwałtowne wyładowanie, któremu towarzyszy błyskawica i grzmot. Sama zaś iskra elektryczna zwie się piorunem i ta przedstawia dla nas niebezpieczeństwo. Piorun przechodzi bez przeszkody przez dobre przewodniki w wielkiej masie jak metale, para wodna, dym, drut, natomiast o małym ich przekroju topi te przewodniki, zaś złe, słoma, drzewo i t. p. łamie i pali.

Wysunięte wysoko ciała bez względu na to, jakimi są przewodnikami, ściągają elektryczność (influencja) z chmury i z tego powodu spostrzegamy często, iż piorun uderza w wysokie domy, drzewa, zabija ludzi na wysokich górach itp. Domy chronione są konduktorami Franklina, które znane są pod nazwą „piorunochron“. Jest to słup metalowy zakończony ostrym szpicem, zabezpieczony przed rdzą, a więc złoconym, srebrzonym itp., który połączony ze ziemią rozbraja cząstkowo z elektryczności chmury i ziemię, większa zaś ilość elektryczności spływa tym przewodem głęboko do ziemi. O ile piorunochronu niema, natenczas

iskra elektryczna, natrafiwszy na materjał łatwopalny, wywołuje pożar, który częstokroć obejmuje błyskawicznie cały budynek.

Na wsi spotykamy się często ze zdaniem, iż pożaru od pioruna nie można gasić, albowiem zabija on ratujących. Jest to przesąd, albowiem z chwilą zużycia energji elektrycznej (zapaliła dom) niema najmniejszego niebezpieczeństwa i pożar taki, i tak jak każdy inny, można w zarodku ugasić. Każda więc straż do takiego rodzaju pożaru musi wyjeżdżać celem przeprowadzenia skutecznej akcji ratunkowej. Pragnąłbym jednak zwrócić uwagę jak się ma zachowywać człowiek w czasie burzy, połączonej zazwyczaj z biciem piorunów, — a to: w domu, na ulicy i w polu.

a) W domu: Nie stój blisko komina, pieca, drzwi lub okna, metalowej lampy, fortepianu itp. Wszystkie metale z kieszeni, klucz, nóż, zegarek, odłóż i pozostań na środku pokoju.

O ile pali się w piecu lub pod kuchnią, zagaś ogień, bo dym jest dobrym przewodnikiem elektryczności. Unikać należy przeciągu, sal w których nagromadzona jest para, lub zebrana większa ilość istot żyjących, (zebrania, stajnie) bezwarunkowo unikać wychylania się z okna, które należy trzymać otwarte, aby w razie uderzenia pioruna mogło wejść do izby świeże powietrze.

b) Na ulicy: Idź środkiem, a nigdy bokami. W szczególności unikać należy rynien, części metalowych i większych grup ludzi.

c) W polu: Idź wolno i bez denerwowania się. Bieg i strach wytwarzają pot, który jako wilgotny, jest dobrym przewodnikiem elektryczności.

W czasie jazdy kołowej lub konnej należy zejść i iść pieszo możliwie najdalej od konia. Unikaj stawisk, stert ze zbożem, sianem, pastwisk z bydłem itp.

O ile jesteś na wysokiej górze, staraj się jak najszybciej osiągnąć nizinę, nie stawaj pod pojedynczo rosnącem drzewem, celem ochronienia się przed zlewą. Lepsza kąpiel na deszczu, niż śmierć od pioruna, która najczęściej spotyka ludzi chroniących się pod drzewa.

Odrzuć od siebie wszystkie przedmioty metalowe. Broń u żołnierza i pług u rolnika ściągają elektryczność atmosferyczną i dlatego na czas burzy pozostaw je na boku.

Ptaki doskonale czują prężność elektryczności atmosferycznej i z góry przeczuwają gdzie piorun może uderzyć. Obserwując te stworzenia, możemy niejednokrotnie uniknąć nieszczęścia. Gniazda, narażone na uderzenie piorunu, opuszczają one gwałtownie, chociażby były do nich przywiązane.

Francuski badacz życia ptaków opowiada, iż para bocianów w czasie burzy opuściła gwałtownie gniazdo na stodole, w którą za kilka sekund uderzył piorun.

Chłop, pracujący w polu, schronił się pod drzewo, na którem siedziała wielka ilość wron. W krótkim czasie wrony z krzykiem odleciały, rolnik zaś znając zwyczaje ptaków odszedł również, a za kilka sekund rozdarł piorun wspomniane drzewo.

Oto są krótkie wskazówki. „Ostrożność jednak jest matką mądrości", którą należy zachowac.

bewój.

B. WÓJCIKIEWICZ, Radca pożarnictwa.

Zapalność filmu.

Film używany w aparatach kinematograficznych, w którego skład wchodzi celuloid, przy najmniejszem nagrzaniu i małej ilości powietrza zapala się gwałtownie na całej przestrzeni czyli eksploduje.

Celuloid bowiem jest pokrewny wełnie strzelniczej i należy go uważać jako materjał wybuchowy. Przy temperaturze około 13° R. wytwarza celuloid bardzo wielką ilość gazów wybuchowych.

Taśma filmowa, która jest bardzo cieniutkim, a dość szerokim paskiem, pali się gwałtownie (wybucha) ze względu na szeroką powierzchnię, stykającą się z powietrzem.

Środki, którymi dotąd dysponuje technika pożarnicza, nie gaszą pożaru celuloidu, w całem tego słowa znaczeniu. Pod słowem „ugasić" rozumiemy, że dany przedmiot dalej nie utlenia się, czyli nie pali się pod żadną formą — a proces palenia się ustaje i nic grozi dalszem niebezpieczeństwem.

Z celuloidem sprawa gaszenia przedstawia się bardzo trudno, przesypiesz miejsce płonące piaskiem lub zalejesz wodą — to płomień wprawdzie zniknie, jednak celuloid- pali się dalej bezpłomiennie, wytwarzając równocześnie gazy, które oprócz własności eksplodywnych są też trujące. Na tej więc zasadzie celuloid pali się i w wodzie, a po wyjęciu go z wody, dostrzeżemy zupełne zwęglenie.

Zawodzą tu też środki chemiczne, kwas węglowy itp., ba nawet szczelne zamknięcie palącego się filmu w puszce blaszanej okazało się bezcelowe, gdyż film pali się dalej, a wytwarzające się gazy rozsadzają puszkę, poczem wybucha gwałtowny płomień.

Pożar tedy celuloidu nie da się ugasić, straż bowiem może przedsięwziąć środki zapobiegawcze a na wypadek pożaru z wielką ostrożnością zająć się tylko lokalizacją — bo jak z powyższego opisu widzimy, że jest to materjał bardzo niebezpieczny, albowiem zagraża życiu ludzkiemu.

Toteż władze obecne (z chwilą ustania austrjackiego systemu protekcyjnego) powinny swą uwagę zwrócić nietylko na kina, ale także na wszelkie składy celuloidu, zwłaszcza na fabryki i wypożyczalnie filmów kinematograficznych. System dotychczasowej kontroli ogniowej nawet w kinach był niedostateczny, albowiem wykonywany przez organa, pozostające w zależności do siebie — zasadzał się zazwyczaj na protekcji z jednej lub drugiej strony. Częstokroć członkowie takiej komisji opierając się li tylko na paragrafach austrjackich, nie umieli objąć grozy niebezpieczeństwa, albowiem w tym kierunku nie posiadali dostatecznego fachowego wykształcenia, — stąd też pochodzą te liczne katastrofy w kinoteatrach, którym o ile nie zapobieżemy, mogą dalej wzrastać „ku chwale“ pożarnictwa wielkomiejskiego.

Do Komisji takiej powinno wejść kilku ludzi ze sfer obywatelskich, pożarniczych i to takich, którzy pożarnictwo przestudjowali i dalej studjują, są obywatelami niezawisłymi, wolnymi od wszelkich wpływów ubocznych. Na Węgrzech zrozumiano dawno doniosłość tej sprawy i tam oprócz organu magistrackiego (komendanta straży ogniowej) w skład komisji wchodzą członkowie Związku strażackiego, który bądź co bądź jest najwyższą magistraturą pożarniczą, a jako fachowa najbardziej kompetentną. Na terenie Małopolski wschodniej istnieją wypożyczalnie filmów i to w śródmieściach, a odpowiedzialne czynniki zajmą się niemi zapewne wtedy, gdy ofiarą katastrofy padnie kilka żyć ludzkich.

Ze względu na ogromne niebezpieczeństwo, należy w przechowalniach filmu bardzo ściśle zachować wszelkie środki ostrożności, a zbytecznem przeto byłoby zwracanie uwagi na zasadnicze warunki bezpieczeństwa ogniowego, jak surowy zakaz palenia tytoniu i chodzenia z otwartem światłem i t. p.

Składy mieszczące 50 kg. celuloidu (filmów) muszą być szczególnie zabezpieczone. A więc muszą być pomieszczone na najwyższem piętrze w lokalu z sufitem o żelaznej konstrukcji i z osobną klatką schodową, o możliwie wielkich lekko oszklonych oknach, a to w tym celu, aby na wypadek pożaru, gwałtownie wywiązujące się gazy znalazły łatwe ujście.

O ile tedy magazyn taki mieści się na najwyższem piętrze, a w dodatku nad całą przestrzenią zastosowany został mur ogniowy, natenczas na wypadek wybuchu pożaru można mieć pewność, że nie przeniesie się on ani na górne kondygnacje, ani też na sąsiednie budynki i może być z łatwością zlokalizowany, a przy energicznem kierownictwie, nawet materjał uratowany.

Że o pożar w wypożyczalniach filmów nie trudno, zbytecznem będzie chyba zbyt wiele udowadniać, jeżeli się weźmie pod uwagę, że w tego rodzaju składowniach odbywa się zawsze czyszczenie filmów benzyną, wycinanie części zużytych i ich klejenie również niebezpiecznym materjałem, jak aceten.

W ostatnich czasach poczyniono wysiłki w fabrykacji filmów w kierunku zastąpienia celuloidu innym mniej palnym a raczej nie wybuchowym materjałem.

W roku 1914 rozpoczęła jedna z fabryk bawarskich fabrykację filmu pod nazwą „Cellit“, który spalał się łatwo, jednak nie eksplodował.

Fabrykat ten wyglądem nie różnił się zupełnie od celuloidu, przeto dla odróżnienia go, fabryka złociła brzegi (kanty), a na końcu taśmy umieszczała kilka barwnych pasków. Przy badaniu jednak, należy kawałek filmu uciąć i zapalić, obserwując dokładnię sposób palenia się.

Firma angielska przedsięwzięła próbę fabrykacji boroidowych taśm filmowych, które miały pod względem technicznym nie ustępywać filmom celuloidowym, a przytem są trudno zapalne. Próby jednak w tym kierunku nie dały zupełnie zadowalniających wyników, wobec czego do tej pory używane są przeważnie filmy celuloidowe.

Powyżej opisane właściwości filmu celuloidowego wskazują, że pożar tego materjału przybrać może katastrofalne rozmiary, a ze względu na szybkość swego rozwoju pociąga za sobą niejednokrotnie ofiary w ludziach.

Ostrożność i zapobiegliwość w tym kierunku nie będzie nigdy za wielką, dlatego zwracam uwagę naszym strażom pożarnym, aby komisje ogniowe w lokalach mieszczących celuloid, przeprowadzały z całą sumiennością kontrolę i nie powodowały się żadnymi względami ubocznymi, gdyż na wypadek katastrofy cała wina na nich ciążyć będzie.

Przyjaciele spokoju i bezpieczeństwa prenumerujcie czasopismo

„WALKA Z POŻAREM“

i agitujcie wśród szerokich mas Publiczności aby go również nabywały

KRONIKA—KORESPONDENCJA

U ćwierćwiecza bram.

Pisać jest trudno, a zwłaszcza gdy już zegar życia wybija kopę latek. Jest jednak różnica pisać zawodowo, a pisać od serca. Tak i ja. Szanowni Druhowie, odczułem dziś serdeczną konieczność, aby jako niemal półwiekowy towarzysz po trosze podzielić się z Wami mową moich uczuć, wyrazami mego serca, płynącymi z jego głębi.

Nie wiem jednak, czy słowa moje dotrą do Was drogą naszego pisma, bo chcę pisać o naszym dyrektorze — o naczelnym redaktorze starego naszego „Przewodnika", a wznowionego pod nowem hasłem „Walka z Pożarem" — a wiem, że na łamy tego pisma dostać się mogę tylko „szmuglem" — gdyż nasz stary druh Bolesław Wójcikiewicz nie lubi by o nim pisano i zwykle mawia: „poco? naco? czy chcecie mi nowych wrogów robić?".

To też piszę w tej nadziei, że przy pomocy p. „Odpowiedzialnego" szmugiel mi się uda, a jestem też przekonany, że i ci nowi wrogowie staną się bezsilni wobec naprawdę wielkich zasług naszego kochanego druha Dyrektora.

Znamy Go wszyscy w całym kraju i cenimy za wielką pracę, jaką położył na polu rozbudowy pożarnictwa w całym kraju, a kochamy Go za patrjotyczne Jego dobre, bo gołębie serce, za Jego otwartość w wypowiedzeniach się i niezachwiane stanowisko w obronie straży pożarnych, zwłaszcza małopolskich.



Nic też dziwnego, bo pracuje On z nami nieprzerwanie 25 lat, — kocha On nas i my Go kochamy.

W r. 1899/900 pracuje w straży fabrycznej we

Floridsdorfie obok Wiednia, zaś w r. 1903 wstępuje do Ochotniczej Straży pożarnej „Sokół“, w której pozostaje do dnia dzisiejszego. W r. 1903 ilustruje ćwiczenia z drabiną Szczerbowskiego, a w r. 1908 na krajowym kursie w Krakowie wykłada z wielką znajomością rzeczy o wężach parcianych i spiralnych.

W tym czasie obejmuje sekretarjat X Okręgu we Lwowie. Zaś po śmierci ś. p. Szczerbowskiego wstępuje na stanowisko Dyrektora Krajowego Związku i naczelnego redaktora naszego „Przewodnika“.

W roku 1913 zaprasza Go Prezydjum miasta Krakowa do organizacji obrony przeciwpożarowej Wielkiego Krakowa, a w r. 1920 Prezydjum stoł. miasta Warszawy do reorganizacji i automobilizacji Zawodowej Straży pożarnej.

W obu wypadkach przedkłada obszerne i szczegółowe sprawozdania i rzeczowe projekty.

Któż z Was, Druhowie, nie zna Jego jędrnych i przemawiających do Waszej duszy artykułów, podpisywanych (fachowe) pełnem nazwiskiem lub (zdradzę tajemnicę) pseudonimem ‚Kelob‘, ‚bewój‘.

Ileż to nowości fachowych dowiedzieliśmy się z Jego artykułów? Ile wynurzył serca w swych fejletonach, pisanych wierszem lub prozą, a nawet nie szczędził nam humoru. Wszystko nam dawał swą bogatą duszą i pełnem sercem.

Sam zdobył wiedzę zawodową w wielkich strażach zagranicą, praktykując kilka miesięcy we Wiedniu, Pradze, Budapeszcie. Zwiedził niemal wszystkie europejskie Straże pożarne. Było Mu łatwo opanować przedmiot, bo po ukończeniu Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie, ukończył studja na wydziale maszynowym Technicznej szkoły we Wiedniu, a mając specjalny dar nauczania, wszedł wśród szerokie rzesze naszego strażactwa, — nauczał i nauczał.

Dziś Jego uczniowie rozsiani są po całej Polsce, na wybitnych stanowiskach zawodowych.

Wprowadził On pierwsze w Polsce kursa 2—3 miesięczne o bardzo szerokim zakresie wiadomości, wychował na nich zastępy tęgich fachowców, a nie mówię już o tysięcznych rzeszach, które wykształcił na kursach powiatowych.

Naprawdę nieraz podziwiałem i pytałem się: „skąd tyle energji w jednym człowieku zebrać się może?“ Bo oprócz z niezwykłą sprawnością załatwiania licznych bieżących spraw dyrektora Związku, napisał wiele podręczników, jak: „Regulamin służby sanitarnej“, „Pogotowia i kinoteatry“, „Historja pożarnictwa“, „Poradnik strażacki“, „Technik pożarniczy“, „Mały Instruktor“, wiele sprawozdań ogłoszonych drukiem i albumów.

W roku 1914 nawołuje do organizacji Legjonów, tworzy Straże bzpieczeństwa, strażackie oddziały kobiece, a w r. 1915, będąc przydzielony do II. austr. armji jako linjowy delegat Austr. Czerw. Krzyża w randze kapitana, mimo nagonek Austrjaków tworzy „Komitet opieki dla żołnierzy polskich“, wydaje plakiety zasłużonych wodzów Legjonu polskiego, w r. 1917 organizuje kolumnę transportową Czerwonego Krzyża, do której wstępuje około stu pierwszych obywateli Lwowa, podobne zaś kolumny organizuje na prowinjci. W r. 1918 organizuje i staje na czele wojskowej Straży pożarnej, która swoimi bohaterskimi czynami niezapomniane zasługi położyła w czasie obrony Lwowa; uzdrawia przemysł narzędzi pożarniczych — konstruuje aparat do ratowania ludzi „refugium“, konstruuje nowy typ sikawki „Kelob“ o zaworach stożkowych i zdobywa na nią patent.

I wśród tych wszystkich czynności stale czu-



Wojskowa Straż pożarna we Lwowie w r. 1918 pod komendą kpt. W. S. P. Bolesława Wójcikiewicza.

wa nad rozwojem pożarnictwa w naszym kraju, prowadzi bardzo chwalebnie z każdym dniem rozszerzające się agendy Związku, bierze udział we wszystkich Komisjach i Radach w Centralnym Związku w Warszawie, którego był duchowym twórcą, jest na wszystkich zawodach i uroczystościach strażackich, gdzie swojemi płomiennemi, a rzeczowemi przemówieniami zagrzewa strażactwo do dalszej pracy. Słowem jak to mówią: „Chłop do wypitki jak wybitki“, z taką samą zręcznością zjeżdża po linewce strażackiej, jak też powozi czwórką koni lub prowadzi auto, — bo straż ukochał jako „ideę“ i jako niebezpieczny „sport“.

Jest On zawsze z nami, pracuje i żyje nami, oddaje nam Swą pracę z całego serca, to też za zasługi na polu literatury strażackiej i głębokiej wiedzy fachowej w r. 1918 nadano Mu tytuł ad personam Radcy pożarnictwa, który władze krajowe przyjęły do wiadomości.

Dziś gdy stoimy u bram Jego ćwierćwiekowej pracy dla dobra pożarnictwa, nic Mu dać nie możemy, (gdy w swej skromności nigdy o odznaczenia się nie starał i oprócz wyrębanych swojem bohaterstwem i honorowych odznak przynależności do Związku Czechosłowacji, Belgji i Francji, żadnych nie posiada); ale dajemy Mu nasze serca, pałające wielką i szczerą miłością i wiążemy je w szczerym okrzyku: nasz Dyrektor, Radca pożarnictwa Bolesław Wójcikiewicz niech nam żyje i przewodzi setne lata!

Przemyśl w czerwcu 1928.

Ludomil Fiałkiewicz
członek Rady Zaw. M. Z. S. P.
i Naczelnik Okr. Przemyskiego.

Brzeżany.

Zapewne obywatel z wielkiego świata pomyśli że skoro w jego pojęciu Lwów jest prowincją — to Brzeżany są zapadłą dziurą o starym galicyjsko-austrjackim rozmachu.

Otóż z miejsca Szanowny obywatelu muszę Cię uprzedzić, że Brzeżany to kolebka rycerskiego rodu Sieniawskich, że Brzeżany to mała kadra wojska polskiego, że miasto wychowało i dało społeczeństwu wielu ludzi stanu.

Stary kościół farny, — ratusz z którym związana jest historja rozwoju miasta, a wreszcie prastary zamek Sieniawskich z 2 basztami obronnymi dopełnia całości, tej kolebki „Orląt Podola“.

Na czele miasta, stoi od kilku lat znany działacz p. Stanisław Wiszniewski, który dokłada wszelkich starań, aby miastu Brzeżanom nadać wygląd europejski.

Że miasto Brzeżany od najdawniejszych lat



Korpus Ochotniczej Straży pożarnej w Brzeżanach.

Brzeżany, jakkolwiek mają zaledwie 13.000 mieszkańców, dały znaczną liczbę Legionów i około 300 oficerów, których wielka ilość zajmuje wybitne stanowiska i tworzy legjon tęgich obywateli polskich.

Miasto położone pięknie u stóp wzgórza nad wielkimi stawami, które rozciągając się na kilkunastukilometrowej przestrzeni, łączą się ze stawami okolicznemi.

wybijało się na polu kulturalnej i społecznej pracy świadczy chyba dobitnie fakt, że dziś obchodzi tamt. Ochotnicza Straż pożarna

sześćdziesięciolecie

swego istnienia w historycznym pochodzie bohaterskich Brzeżan.

Straż powstała w r. 1868, jednak jako komitet samoobrony przed pożarami, dopiero dnia 22. kwietnia r. 1874 występują jako założyciele for-

malnego i na statutach opartego Towarzystwa Druhowie: Karol Merl, Wojciech Kordecki, Antoni Pizar, Emil Malewski, Karol Ingarden, Jan Czechowicz, Franciszek Brodzki, Stanisław Radecki, Ferdynand Szydłowski, Juljusz Skorubka Padlewski, Maciej Radecki, Baron Lewartowski, zaś w r. 1873 Straż Brzeżańska staje jako założycielka Związku.

W dniu 5/10 1889 przydzielono Straż do nowopowstałego Związku Okręgowego w Rohatynie, zaś w r. 1896 otrzymują w Brzeżanach pierwsze odznaki honorowe, za wierną i walną służbę: Franciszek Brodzki, Józef Pomeranz i Ignacy Olejnik.

W kilka miesięcy po założeniu ofiarowała bar. Lewartowska i Henryk hr. Szeliski Straży Brzeżańskiej sztandar, który dnia 27/10 1874 poświęcony został, zaś honorowymi członkami mianowano bar. Włodz. Lewartowskiego, Emanuela Merla z Brzeżan i Seweryna Płachetkę ze Złoczowa, zaś naczelnictwo objął Antoni Pizar, który prowadzi Straż do r. 1891, oddając ster Towarzystwa Władysławowi Turskiemu jako naczelnikowi i Ferdynandowi Mareszowi jako zastępcy.

Śp. Turski w r. 1893 przeniesiony zostaje z Brzeżan, jego miejsce obejmuje Ferd. Maresz a Franciszek Brodzki kasjer miejski wchodzi do straży jako zastępca naczelnika.

Z biegiem czasu przechodzi naczelnictwo z rąk śp. druha Brodzkiego na bp. Pomeranza a na kilka lat przed wojną światową obejmuje druh Bartel, zaś po wojnie w ostatnich czasach Zenon Łysakowski, który ją do dnia dzisiejszego ku chwale grodu i strażactwa chlubnie prowadzi.

Zakłada niemal własnym „przemysłem" muzykę strażacką, zdobywa dla straży sikawkę przenośną na wózku i drabinę mechaniczną.



Zarząd Ochotniczej Straży pożarnej w Brzeżanach.

Straż w czasie swego istnienia interweniuje ze skutkiem przy kilkuset dużych pożarach i zdobywa sobie trwałe zaufanie w gronie obywatelstwa i uznanie u władz strażackich.

To byłby krótki rys historyczny naszej jubilatki związany z bohaterskim grodem Brzeżan. — W sześćdziesięcioletnią rocznicę Straży Brzeżańskiej szlemy jej życzenia dalszego pięknego rozwoju ku chwale Ojczyzny i na pożytek bliźniemu!

Dobrobyt Narodu, rozpowszechnianie idei przeciw-pożarowej, tworzenie wielkiej Armji Ochotniczych Straży pożarnych, to cel i zadanie czasopisma

„Walka z pożarem"

Lwów, 1 lipca 1928. Rok XLVI.

Przewodnik Pożarniczy

Adres Związku: Lwów, Piekarska 26

Telefon 14-84. P. K. O. Nr. 408.362

Organ Małopolskiego Związku Straży Pożarnych we Lwowie.

Z działalności Związku

Dn. 16 czerwca 1928 odbyło się posiedzenie Rady Zawiadowczej M. Z. S. P. przy udziale 14 członków którzy zjechali się z Województwa Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego. Przewodniczył Dr. Leonard Stahl. — Po odczytaniu protokołu i sprawozdań przez radcę Wójcikiewicza, które po dłuższej dyskusji zatwierdzone zostały uchwalono:

a) podwyższyć wkładki członkowskie z 30 na 50 gr. rocznie od członka, do kasy Związku,

b) uchwalono zmianę statutów, zachowując łączność korporacyjną i naginając je do tradycyjnych i istniejących warunków na terenie działalności Związku,

c) uchwalono po przeprowadzonej o dodatnim wyniku próbie hełmów mosiężnych (używanych dotąd na terenie b. Kongresówki) jako przepisowe i zalecać strażom uzupełnienia zakupów tylko tymi hełmami,

d) zatwierdzono w całości program Zjazdu w Brzeżanach.

e) przyjęto i uchwalono po obszernej dyskusji szczegółowo opracowany przez p. Starostę Aulicha statut etatu pracowników M. Z. S. P., który w swej konstrukcji obejmuje pracowników, Dyrekcji Związku i inspektoratów Woj. Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego. — Również dokonano zaszeregowania obecnych urzędników od klasy V. b do XII a.

f) Delegowano radcę Wójcikiewicza na Kongres strażacki w Pradze jako oficjalnego reprezentanta M. Z. S. P. w gronie zrzeszonego w Głównym Z. S. P. Rzplitej Polskiej strażactwa polskiego.

Dyrektor Wójcikiewicz wyjedzie w towarzystwie podinspektora M. Kukczykajtisa i Naczelnika Okręgu Tarnobrzeg-Nisko p. Zbigniewa Horodyńskiego.

g) Przeniesiono do rezerwy starszego instruktora Karola Rużiczkę ze Stanisławowa z prawem noszenia munduru i dystynkcji.

h) Przyjęto na etat Związku w charakterze podinspektora z poborami VII kat. urzędn. państwowych (bez stabilizacji) z dniem 1. lipca 1928 dotychczasowego urzędnika kontraktowego P. Z. U. W. p. Mamerta Kukczykajtisa.

i) Zatwierdzono cały szereg wniosków na odznaczenia przez Gł. Z. S. P. oraz M. Z. S. P.

j) Rozpatrywano okólnik G. Z. S. P. w sprawie sposobu subwencjonowania Związku przez P. Z. U. W. Nad tym punktem wywiązała się bardzo ożywiona i rzeczowo prowadzona dyskusja, której wynikiem była uchwała, iż rozdział subwencji powinien pozostać przy P. Z. U. W., gdyż instytucja ta mając przedstawiciela w naszym Związku, pozostaje z nim w stałym kontakcie i sama najlepiej wie, jakie potrzeby ma M. Z. S. P., a zresztą jest to krótsza droga uzyskania przypadających kwot. Na konferencji rozdzielczej w P.Z.U.W. winien się znaleźć nasz delegat. Rozdział statutem P. Z. U. W. przewidzianych subwencji dla Związków powinien się odbywać na zasadzie klucza który musi uwzględnić ilość straży, konieczność rozwoju obrony przeciwpożarowej, a wreszcie też rozwój interesów P. Z. U. W. na danym terenie w ujęciu wysokości wpłaconych wkładek i wypłaconych pogorzeli. Klucz ten musi być tak skonstruowany, aby interesa P. Z. U. W. pokrywały się z interesami rozwoju pożarnictwa i aby stworzyć w pracy pożarniczej „wyścig pracy“ t. zn. większe efekta w pracy — mniejsza palność a zatem wyższa subwencja.

Oto dyrektywa Rady Zawiadowczej!

Sprawa ta jednak wymaga szczegółowego opracowania na podstawie szeregu konferencji z przedstawicielami poszczególnych Związków.

Klucz taki umożliwi Związkom układanie realnych preliminarzy budżetowych (gdyż dotychczasowe są malowaniem w powietrzu) i ustalenie szczegółowego programu prac.

Wypłacenie subwencji przez Gł. Z. S. P. pociąga w konsekwencji i logice wypłacanie subwencji P. Z. U. W. via Związki Wojewódzkie, które do dziś dawane są Strażom bez wiedzy i udziału poszczególnych Związków, skąd pochodzą trudności w sporządzaniu przepisanej statystyki narzędzi ogniowych.

Sprawa ta musiałaby być ramowo a dla wszystkich rodzajów zrzeszonych władz strażackich szczegółowo ujęta i opracowana.

Obszerne sprawozdanie M. Z. S. P. wykazuje za okres 3-miesięczny nast. ważniejsze czynności. Odbyto 21 konferencyj z Przewodniczącymi Rad Powiatowych (w siedzibach powiatów). Przeprowadzono dla 226 miejscowości przegląd narzędzi i pouczenia, a to: w Zaleszczykach 51 gmin, w Rohatynie 102 gmin i Turce n/Str. 73 gmin. Zorganizowano w tym czasie 139 straży, przeprowadzono 9 kursów 4 do 6 dniowych i wyszkolono 423 instruktorów dla gmin wiejskich, zużyto do tych prac 18 instruktorów korpusu inspekcyjnego.

Związek liczy obecnie 1184 straży pożarnych zarejestrowanych w Związku i opartych na statutach oraz 282 straży regulaminowych, opartych na regulaminach (dawne K. R.) łącznie 1464.

Powiatowe kursa pożarnictwa.

Skalat od 4 do 6 maja 1928.

W kursie wzięło udział 43 uczestników, delegatów z 17 gmin okręgu skałackiego: wykładów było 16 godzin, ćwiczeń praktycznych 13 godzin.

Grzymałów od 7 do 10 maja 1928.

W kursie wzięło udział 63 uczestników, delegatów z 24 gmin okręgu grzymałowskiego. Wykładów teoretycznych było 18 godzin, ćwiczeń praktycznych 16 godzin.

Podwołoczyska od 12 do 15 maja 1928.

W kursie wzięło udział 57 uczestników, delegatów z 14 gmin, w tem 2-ch podoficerów i 14 żołnierzy z K. O. P. Wykładów teoretycznych było 13 godzin, ćwiczeń praktycznych 14 godzin i 1 godzina „O pierwszej pomocy w nagłych wypadkach".



Uczestnicy powiatowego kursu pożarnictwa w Podwołoczyskach.

Każdy z powyższych kursów zakończył się popisem praktycznym i egzaminem teoretycznym wobec przedstawicieli władz i licznej publiczności. Nadto kurs w Podwołoczyskach zakończył się wspólną fotografją.

Wspomniane kursa odbyły się wskutek starań Wydziału Rady Powiatowej w Skałacie, który chcąc umożliwić wzięcie udziału w kursie jak największej ilości delegatów gmin, nie liczył się z kosztami, jakie pociągnęło za sobą urządzenie trzech kursów, a to w Skałacie, Grzymałowie i Podwołoczyskach.

Kursa powyższe przeprowadzali: star. instruktor Michał Sroka (wykłady teoretyczne) i instruktor Michał Hreczkowski (ćwiczenia praktyczne).

Turka n. Stryjem od 23 do 26 maja 1928.

W kursie wzięło udział 36 uczestników, delegatów z 24 gmin. Kurs objął wykłady teoretyczne 17 godzin, ćwiczenia praktyczne 16 godzin i 1 godzina wykładu „O pierwszej pomocy w nagłych wypadkach“. Dnia 26 maja odbył się końcowy popis praktyczny i egzamin teoretyczny wobec przedstawicieli władz i licznej publiczności.

W czasie popisu przygrywała orkiestra Och. Straży pożarnej w Turce n/Stryjem.

Popis zakończyła wspólna fotografja. Kurs przeprowadzili Insp. Voelpel (wykłady teoretyczne) i starszy instruktor Sroka (ćwicz. praktyczne).

Sokal od 30 maja do 2 czerwca 1928.

W kursie wzięło udział 32 uczestników, delegatów z 29 gmin i 3 posterunkowych z Posterunku P.P. w Sokalu.Kurs objął 17 godzin wykładów teoretycznych i 13 godzin ćwiczeń praktycznych oraz 1 godzina wykładu „O pierwszej pomocy w nagłych wypadkach“.

W dniu 2 czerwca odbył się końcowy popis praktyczny i egzamin teoretyczny wobec przedstawicieli władz i publiczności.

Kurs przeprowadził starszy instruktor Sroka (wykłady teoretyczne i ćwicz. praktyczne).

Trembowla od 11 do 14 czerwca 1928.

W kursie wzięło udział 49 uczestników, delegatów z 26 gmin.

Wykładów teoretycznych było 17 godzin, ćwiczeń praktycznych 17 godzin i 1 godzina wykładu „O pierwszej pomocy w nagłych wypadkach“.

W dniu 14 czerwca odbył się końcowy popis praktyczny i egzamin teoretyczny wobec reprezentantów władz i licznej publiczności, który się zakończył wspólną fotografją.

Kurs przeprowadzili starszy instruktor Sroka (wykłady teoretyczne) i instruktor Łobocki (ćwiczenia praktyczne).

M. S.

Odznaczenia.

Odznaczenia

Na podstawie wniosków uchwalonych przez naszą Radę Zawiadowczą Główny Związek Straży Pożarnych w Warszawie w ciągu roku 1927 nadał następujące odznaczenia:

Złoty medal otrzymali: Antoni Bahr z Nowego Sącza, nadradca Mikołaj Latoszyński ze Lwowa, Mieczysław Presz z Rawy ruskiej.

Straż pożarna Rzeszów: Krzyż za dzielność i odwagę: Paweł Wieroński. 3 medale srebrne: R. lowicz Władysław, Szołdra Antoni i Mazur Feliks. 2 medale bronzowe: Posłuszny Jan i Dymcio Roman — Korniak Wincenty Zaczernie srebrny medal, Piątek Wojciech, Trzcina, srebrny medal, Paszkiewicz Wilhelm. Tyczyn, srebrny medal, Kret Marcin, Staromieście, srebrny medal, Smykała Ludwik, Zaczernie, bronzowy, Zawiślak Jan, Pobitne, bronzowy, Bereś Józef, Słocina, bronzowy, Wąsacz Józef i Wużyk Eustachy z Białej, bronzowy.

Straż pożarna „Sokół“ Lwów: Złoty medal zasługi otrzymali: płk. Baczyński Karol, Lwów, Gajewski Ludwik Lwów, Borkowski Aleksander Lwów, Winkler Antoni Lwów.

Srebrny medal zasługi otrzymali: Łoziński Leon, Lesicki Zygmunt, Hanak Józef Kulesza Feliks, Grabski Jan, Czupkowski Marjan, Nestheimer Jan, Litwin Karol, Centner Ernest, Kołaczyński Wład., Kinstler Antoni.

Bronzowy medal zasługi otrzymali: Wietchy Adolf, Rapp Jakób, Szpala Józef, Berezowski Karol, Barański Michał, Chęciński Władysław, Hrehorowicz Michał, Koziarski Władysław, Surdel Józef, Suchy Franciszek, Gall Antoni, Łoziński Juljan, Babuch Bazyli.

Straż pożarna Głogów: Rohaczek Andrzej bronzowy medal zasługi.

Straż pożarna Mosty Wielkie: złoty medal zasługi Jan Piszczak, **srebrny medal zasługi:** Jan Rękas, Bolesław Szczepulski, Jan Tobiasz, **bronzowy medal zasługi:** Jakób Ślepokura.

Straż pożarna Kleparów:

Złoty medal zasługi Józef Sadłowski, srebrny medal zasługi Michał Kwaśniewski i Józef Zbożil, bronzowy medal Jan Teodorowicz i Kazimierz Śliwiak.

Straż pożarna P. K. P. Przemyśl:

Srebrny medal zasługi Bronisław Kornecki.

Straż pożarna Śniatyn:

Bronzowy medal zasługi Michał Zubryn.

Straż pożarna P. K. P. Lwów:

Złoty medal zasługi: Kazimierz Kaiser i Franciszek Heissig; srebrny medal zasługi: Władysław Wojnarowski; bronzowy medal zasługi: Kazimierz Chojnacki, Bolesław Szczygieł, Stefan Künstler, Szczepan Zamojski, Jan Zenkner.

Straż pożarna Brzuchowice:

Złoty medal zasługi: Michał Czarneński; srebrny medal zasługi: Kazimierz Markiewicz, Stanisław Nowakiewicz, Jan Burakiewicz, Michał Dradrach, Jan Ilków, Michał Gigiel, Jan Dziedziński, Michał Kassaraba.

Straż pożarna P. K. P. Stryj:

Złoty medal zasługi: Marjan Piasecki; **srebrny**

medal zasługi: Jak. Lud. Sztodziński, Karol Florkowski i Emil Krasiński, oraz „Gwiazdę Pamiątkową" II. kl. przyznał Małopolski Związek Straży pożarnych członkowi Straży pożarnej P. K. P. Inżynierowi Franciszkowi Kuhnowi.

Oprócz tego przyznał Małopolski Związek Straży Pożarnych „Gwiazdkę Pamiątkową" I. kl. Prezesowi Związku Czechosłowackiego p. Gudrichowi w Opawie czeskiej, Komendantowi Lerondeau, wiceprezydentowi Związku Francuskiego i Prezesowi Okręgu Francuskiego de L'Aisne oraz Prezydentowi Związku Francuskiego p. Quesnet.

Za wysługę lat otrzymali:

Straż pożarna Toporów: Józef Groński za 20 lat.

Straż pożarna Rawa ruska: (3 za 30 lat) Presz Mieczysław, Śliwiński Jan i Chmielewski Bazyli. (1 za 25 lat) Bolesław Żółtowski (3 za 20 lat) Adamkiewicz Antoni, Misinkiewicz Edward i Rudy Jan (1 za 15 lat) Giżewski Ignacy.

Straż pożarna Tyczyn: (2 za 40 lat) Kocaj Władysław i Zalicki Tomasz (3 za 20 lat) Leniart Ignacy. Paśko Tomasz i Błażejowski Michał (1 za 15 lat) Paśko Józef.

Straż pożarna Brzozów: (1 za 40 lat) Wojciech Węgrzynowski, (2 za 25 lat) Kazimierz Skwarcan i Leń Józef (1 za 20 lat) Andrzej Żołkoś.

Straż pożarna Skole: (2 za 20 lat) Motyka Kazimierz i Hrebeniak Mikołaj.

Straż pożarna Brzuchowice: (1 za 20 lat) Jan Burakiewicz (2 za 25 lat) Czarnieński Michał i Markiewicz Kazimierz (4 za 15 lat) Dziedziński Jan, Gigiel Michał, Ilków Jan i Kasaraba Michał.

Straż pożarna „Sokół" Lwów (1 za 40 lat) Borkowski Aleksander (2 za 35 lat) Hanak Józef i Nestheimer Jan, (1 za 30 lat) Centner Ernest. (3 za 25 lat) Surdel Józef. Rapp Jakób. Chęciński Władysław. (1 za 20 lat) Łoziński Juljan.

Z życia strażackiego.

DOBRZECHÓW, powiat Strzyżów.

W roku 1896, w maju, dzięki inicjatywie pp. Winc. Pęczara i Michała Irzyka, obecnego prezesą, zorganizowano tutejszą Ochotniczą Straż pożarną, do której wpisało się 30 członków. Prezesem wybrano ówczesnego proboszcza a obecnie biskupa przemyskiego ks. K. Fiszera, a naczelnikiem Wincentego Pęczara i od tego czasu była Straż czynną i jest do chwili obecnej, przerywając czynność tylko przymusowo podczas wojny. Przez czas swego istnienia zyskała sobie życzliwość i poszanowanie ogółu i jego wydatną pomoc, a w szczególności pomoc hr. Michałowskich, tut. właścicieli. Rada gminna i Zarząd Kółka rolniczego wspomagały Straż życzliwie moralnie i materjalnie, a resztę wydatków pokrywały dary członków honorowych, nagrody Tow. wzaj. ubezp. i własna zapobiegliwość Zarządu przez urządzanie przedstawień i zbieranie składek, a o ruchliwej jego zapobiegliwości świadczy dar cesarza Franciszka Józefa I., dokąd trafiono z prośbą.

W ten sposób Straż, umundorowana i zaopatrzona we wszelkie przybory pożarnicze, skutecznie spełniała swój obowiązek. Do dnia dzisiejszego była czynną przy 36 pożarach.

Oprócz wypełniania tego właściwego swego obowiązku Straż uczestniczyła zawsze w uroczystych nabożeństwach kościelnych i obchodach narodowych; przeżyła więc przez 32 lata wiek radosnych lub smutnych chwil. Z radosnych najważniejszemi były: sprawienie i poświęcenie pięknego sztandaru w r . 1910, którego głównym fundatorem był śp. M. Köller — i urządzona w r. 1908 „bitwa racławicka", w której w rolach aktorów brało udział przeszło 3 tys. ludzi. Do smutnych należy w pierwszym rzędzie przerwa uczyniona przez wojnę, zastanowienie rozwoju i zniszczenie dorobku Straży .

Kiedy scichła zawierucha wojenna, zabrano się bezzwłocznie do dzieła. Wydobyto z ukryć zaśniedziałe hełmy i pordzewiałe topory — szkielety sikawek, szczątki połamanych drabin i osęk i rozpoczęło się na nowo strażackie życie.

Że wiele było chęci do pracy i wiele zrozumienia i dobrej woli u władz miejscowych i całego społeczeństwa, prędko szkody wojenne odrobiono i znowu jak przed wojną stoi Straż gotowa na posterunku. Mamy sztandar, sikawkę czterokołową, dwie kubłowe, beczkowóz, drabiny, osęki i inne przybory i umudurowania. Powiększymy jeszcze tabor o wóz ratunkowy, który jest na ukończeniu Jak na niedużą wieś, to posiadana ilość przyborów wystarcza, a nawet na daleką okolicę zawsze gotowa w potrzebie. Członków liczy Straż 26, z tych 12 wyszkolonych na kursie.

Jak już wspomnieliśmy, Straż cieszy się zaufaniem miejscowych władz i społeczeństwa i zawsze pomocy tychże doświadcza.

Mamy przydzielone 3 pary koni, które zwolniono z wszelkich świadczeń gminnych, używamy do wyjazdów, pożarów, alarmów i ćwiczeń.

Wygląd obecny korpusu od przedwojennego różni się o tyle, że dawniej składał się ze samej „wąsatej starszyzny", a obecnie ze samej młodzieży.

Do ważniejszych wydarzeń w czasie powojenym prócz odbudowy należy kurs i rejonowy zjazd straży w miejscu w październiku 1927 r., który po wojnie był pierwszym odruchem życia strażackiego w powiecie. Kurs prowadził Druh



instruktor Sroka Michał. Wzięło w nim udział kilkudziesięciu uczestników, a w Zjeździe stukilkudziesięciu,

Przy końcu poczuwamy się do obowiązku podnieść, że Straż dobrze się rozwijała dzięki szczególnej opiece pp. Sroków śp. Ojca i syna Michała, a duszę do Straży w czasie przedwojennym wnosiło zawsze ruchliwe naczelnictwo w osobach: nacz. Wincentego Tęczara, zastępcy Michała Irzyka i sekretarza śp. Ant. Tracza.

Tym wszystkim i innym pionierom ruchu strażackiego w naszej wsi cześć! — a my młodzi spadkobiercy tej pięknej idei, kochając spuściznę, zawsze raźno — naprzód!

Zarząd O. S. P.

Lwów.

Dnia 17. czerwca br. odbyło się w lwowskiej Ochotniczej Straży pożarnej „Sokół“ Walne Zgromadzenie, na którem dokonano wyborów Prezydjum i Zarządu na okres 3-letni. Jako Prezes wybrany został dotychczasowy Prezes p. Karol Baczyński, zaś wiceprezesem p. Józef Hanak, który dla tut. Straży położył wielkie zasługi, zwłaszcza w czasie inwazji rosyjskiej i wojny ukraińskiej. Naczelnikiem wybrano druha Knoblocha Tadeusza, a zastępcą druha Leona Łozińskiego. Członkami Wydziału zostali wybrani: A. Borkowski, W. Chęciński E. Centner, W. Brzezowski, Dr. Z. Danielski, K. Kaizer, M. Kuczyński, F. Kulesza, M. Münz, K. Słabicki. Do Komisji Rewizyjnej weszli: radca M. Dziędzielewicz, J. Grabski, A. Winkler. Do Sądu polubownego weszli: W. Bayger, K. Litwin, A. Weich, I. Weinberg i radca B. Wójcikiewicz.

Oprócz tego uchwalono postarać się o lokal i narzędzia ratownicze, tak, że ochotnicza Straż pożarna wyjeżdżać będzie do pożarów swoim zaprzęgiem. Uchwała ta jest doniosłego znaczenia, gdyż miastu odpadnie potrzeba powiększenia korpusu płatnego, który przy dzisiejszym rozroście miasta jest niewystarczający.

Filja taka prowadzona przez Ochotniczą Straż pożarną miałaby wielkie zastosowanie w okolicy kościoła św. Elżbiety.

Oprócz tego powzięto uchwałę, aby Naczelnicy ochotniczej Straży pożarnej posiadali egzamin kwalifikacyjny, obowiązujący instruktorów w wielkich miastach.

Tarnobrzeg.

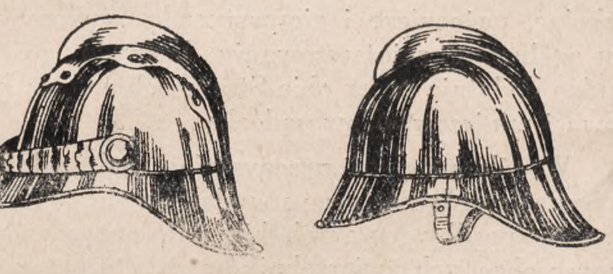
Dnia 3 czerwca 1928 odbyło się tu Walne Zebranie tut. Straży, która do tej chwili z powodu nietrafnej obsady odpowiedzialnych stanowisk — stale w swym rozwoju utykała.

Obecnie wybrano naczelnikiem druha Artura Ćwiklińskiego, znanego z energji działacza społecznego i jest wszelka nadzieja, że sprawa obrony przeciw-pożarowej na gruncie naszego miasta ruszy żywem tempem naprzód.

Zarząd Miasta również czyni starania, aby powiększyć ilość członków i zaanimować do tej zbożnej pracy szereg osób z koła tut. inteligencji. Uchwalono też poświęcić sztandar.

Do wiadomości wszystkich straży.

Rada Zawiadowcza na posiedzeniu dnia 16. czerwca b. r. postanowiła z a l e c i ć Strażom pożarnym h e ł m y m o s i ę ż n e, używane dotąd na terenie b. Kongresówki i uważać je za przepisowe. Badania Komisji wykazały, że przedłożony nam przez firmę „Unja strażacka" tego typu hełm jest trwały, daje zupełną gwarancję wytrzymałości w kierunku ochrony głowy, a wreszcie hełmy te dają się łatwo oczyścić, przez co Korpus straży we swych występach wygląda przyzwoicie, gdy hełmy lakierowane, przelakierowane w domu, robią wrażenie bardzo brzydkie.



Ważnym momentem jest i to, że hełmy mosiężne są tańsze od dotychczasowych lakierowanych.

Wzór takiego hełmu, po przeprowadzonej próbie, oglądać można w Związku.

Sokół i łuska na hełmach obowiązuje dalej nasze Straże.

Wzywa się przeto wszystkie Straże, aby w razie uzupełnienia stanu hełmów zakupywały od dziś tylko HEŁMY MOSIĘŻNE według wzoru związkowego.

Związek.

ROZKAZ.

Na mocy uchwały Rady Naczelnej Głównego Związku — Straże pożarne obowiązane są zakupywać i przyjmować sikawki oraz wszelkie narzędzia tylko wypróbowane przez ekspertów Komisji technicznej przy M Z. S. P. we Lwowie.

Sikawki te posiadać będą certyfikat próby zaopatrzony pieczęcią Małopolskiego Związku Straży Pożarnych, zaś na częściach jest komora zaworowa (stożek) cylindry, umieszczony musi być znak Komisji technicznej (trójkąt) z literami M. Z. S. — Kom. tech.

Zarządy okręgów Straży pożarnych zwrócą uwagę na ten rozkaz wszystkim Zarządom powiatowym i gminnym, gdyż gminy, które nie mają straży pożarnych, zakupują w nieświadomości swej sikawki i narzędzia ogniowe nieodpowiadające celowi, narażając temsamem Obywateli miejscowych na niepowetowane straty.

Związek.

Osobiste.

Dyrektor naszego Związku radca poż. Bolesław Wójcikiewicz wyjeżdża na mocy uchwały Rady Zawiadowczej na Kongres strażacki do Pragi, poczem rozpoczyna wypoczynkowy urlop.

Również od 15 lipca br. wyjeżdża na urlop sekretarz p. R. Horbal.

Agendy Związku prowadzić będzie podinspektor M. Kukczykajtis, który też załatwiać będzie bieżące sprawy redakcyjne w zastępstwie naszego Nacz. Redaktora Radcy Wójcikiewicza.

K O N K U R S.

M. Z. S. P. obsadzi *10 posad instruktorów* powiatowych z *płacą XI do X kategorj*i urzędników państw. oprócz wynagrodzenia za objazdy i mundur. Pierwszeństwo mają osoby w sile wieku, stanu wolnego, rezerwowi oficerowie. Zgłoszenia z odpisem świadectw i curriculum vitae nadsyłać do 25. sierpnia 1928 pod adresem:

Małopolski Związek Straży Pożarnych, Lwów Piekarska 26.

Odpowiedzialny redaktor B. Wójcikiewicz.



KRAKÓW SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA FORTEPIANÓW KRAKÓW
Rok zał. 1880 Własne sale koncertowe Telefon 465
Dogodne warunki spłaty.

Nowy Sącz.

Straż pożarna ochotnicza kolejowa w Nowym Sączu, od lat 25 rozwijająca się stale i pomyślnie przy pomocy władz kolejowych, na chlubę społeczności kolejowej a ku pożytkowi skarbu kolejowego, miasta i okolicy, obchodziła w dniu 3 czerwca br., w niedzielę, uroczystość poświęcenia sztandaru.

W uroczystości tej uczestniczyło z zaproszonymi zamiejscowymi gośćmi i miejscową Strażą ochotniczą Nowosączcką, około 230 członków Straży, nadto liczni goście cywilni i reprezentanci władz.

Po uroczystem nabożeństwie i wbiciu gwoździ do sztandaru w kościele parafialnym w Nowym Sączu, nastąpiła przed ratuszem miasta uroczysta ceremonja dekorowania zasłużonych dla pożarnictwa, między innymi: p. Antoniego Bahra, rejenta, złotym krzyżem zasługi przez Centralny Związek w Warszawie mu nadanym i pp. Chmury, naczelnika okr. ze Starego Sącza oraz p. Szopińskiego, emeryta kolejowego, już od 30 lat dla pożarnictwa ochotniczego zasłużonego, medalami i zast. nacz. Zw. wojew. p. Kuca.



Dołączona fotografja, wykonana przez fot. p. Gawłowskiego, przedstawia chwilę, kiedy naczelnik Straży kolejowej, p. Ryszka, wręcza poświęcony sztandar chorążemu. Na zdjęciu od lewej strony widoczni — jako goście: I. burmistrz miasta p. Dr. Roman Sichrawa, II-gi, nieco w głębi, p. radca kol. inż. Chmurski, III-ci p. starosta Typrowicz.

Po ceremonji przed ratuszem nastąpiła defilada wszystkich oddziałów Straży ochotn. w ulicy Jagiellońskiej, a następnie wspólny posiłek dla 300 osób w sali kina w gmachu kasyna kolejowego. W końcu, na objektach kolejowych, ćwiczenia szkolne, pażarnicze i gimnastyczne, wykonywane ku ogólnemu zainteresowaniu licznych gości — badzo dodatnie przez obie Straże ochotnicze: kolejową i miejscową Nowosądecką.

Wogóle przebieg uroczystości był podniosły, a nastrój serdeczny, co uwydatniło się najlepiej podczas posiłku przy stole biesiadnym przez przedmowy obecnych zwierzchników: p. Dyrektora kolej. inż. Barwicza, prezesa Sądu okręg. p. Bukowskiego, zast. nacz. Związku wojew. p. Kuca, inż. Chmurskiego, a także p. rejenta Bahra i wielu innych.

Podczas wszystkich aktów tej uroczystości uczestniczyła muzyka Straży pożarnej kolejowej. Przyczyniła się ona wiele do uświetnienia i wogóle zawsze, ilekroć uczestniczy w obchodach, uświetnia je i cieszy się wielką sympatją tak społeczności kolejowej, jak i miasta Nowego Sącza.

Związek Wojewódzki krakowski, zajmuje się gorliwie sprawą ochotn. pożarnictwa w okręgu nowosądeckim. Z jego zarządzenia przebywa tu instruktor Związkowy p. Woliński, który przeprowadził tu właśnie 14-dniowy kurs pożarniczy dla kolej. kierowników obrony pożarniczej z całego okręgu ze znakomitym skutkiem, a obecnie od 12. czerwca przy mater. pomocy tut. gminy prowadzi 5-dniowy kurs dla Straży miejscowych.

Straż pożarna ochotnicza Nowosądecka ma dobre warunki rozwoju tak w życzliwem poparciu ze strony Zwierzchności gminnej, jak w zasobności co do środków obrony wodociągach, ale cierpi na brak członków z grona tut. inteligencji w korpusie, jakkolwiek wiele tu materjału ludzkiego takiego, który przy ochocie do służby pożarniczej mógłby tę Straż podnieść i pomnożyć, bo jak na miasto z ludnością trzydziestotysięczną jest tu korpus Straży ochotn. bardzo szczupły, a Straż miejska zawodowa bardzo niewystarczająca.

Żywioły inteligentne, zazwyczaj skore do uczestnictwa w początkach zaistnienia idei, później wycofują się, nie przystępują, stąd dzieje się, że nawet naczelnych stanowisk niema kim obsadzić, jak

to jest właśnie i w Nowym Sączu, gdzie ani osoby inteligentnej, ani w pożarnictwie obytej na czele Korpusu postawić nie można, bo wszelki upatrzony i uproszony, a ile tyle odpowiadający osobnik — cofa się.

Ten stan rzeczy musi się zmienić, jeżeli ta Straż ochotn. ma stanąć na wysokości swego zadania.

Uczestnik.

Ze wsi.

Po kilkunastu latach rozłąki przyszedł do nas znowu druh stary i serdeczny, który w przedwojennych latach — latach niewoli, niósł — od gwarnych miast począwszy het w zacisze wsi, — hasła i naukę o ideologji strażackiej, a z niemi naukę jak służyć tej co „nie zginęła".

Gdy więc przyszedł ten stary druh „Przewodnik pożarniczy" wypowiedzieć się człowiek pragnie, bo przy czytaniu odżywają w strażackiej pamięci wspomnienia z czasów przeszłych — z czasów bujnego życia strażackiego, gdy po wsiach naszych, gdzie życie społeczne było słabe, Straże go rozbudzały wyrabiając wśród ludu poczucie solidarności i zbiorowych poczynań. Skądże zaś lepiej okres nowy jak nie od wspominków zaczynać, gdy dla wielu są one niejako „arką przymierza między przeszłemi a dzisiejszemi laty".

Czem były Straże po wsiach od początku swego istnienia — wiemy. Wiemy, że były szkołą obywatelskiego życia — w nich, oprócz Kółek rolniczych, skupiało się całe życie społeczne niejednej wsi i z placówek strażackich promieniowało w krąg uświadomienie i kultura. Były to czasy, że gdzie Straż i czynność czy uroczystość strażacka tam podziw i zainteresowanie tłumów — gdzie Straż tam ruch, a wśród obywateli ten zespół tworzących, którzy byli najpoważniejsi gospodarze danej wsi, wyrabiała się gromadzka zażyłość w myśl naszej zasady: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".

Dla całej rodziny strażackiej poprzedniego pokolenia były to czasy rozmachu i organizacyjnych zdobyczy. Byliśmy świadkami dwóch okresów — przed i powojennego, a różniących się od siebie wiele i zasadniczo.

Żyję we wsi gdzie świetna tradycja strażacka przez lat 32 w bujnem życiu się urabiało i dziś mimo, że mamy cały szereg organizacyj we wsi, idziemy szeroką drogą życia i rozwoju, żyjąc tradycją i ten sam cel przed sobą mając wytknięty jaki ojcowie obrali i w myśl tych zasad jakie w dusze naszych poprzedników śp. Szczerbowski i Sroka wpoili i żyjący dyr. Wójcikiewicz, a w obecnych ten ostatni i zacny „kółkowiec" p. Michał Sroka.

Zastanawiając się dalej nad temi dwoma okresami, widzimy w pierwszym początku ruchu strażackiego w niewoli przebyte lata — lecz przeżyte bujnie, z poświęceniem, ochotnie i pożytecznie. Dziś wolnego tchnienia nikt nam nie krępuje a prawda o ideologji strażackiej, przez lat dziesiątki, głęboko zakorzeniona — lecz czy na całym łanie strażackiej dziedziny — kwitnie? Nie — nie wszędzie kwitnie, a jak na czas błogiej wolności to mało kwitnie. Czyż za spełnieniem się narodowych marzeń osłabł zapał i zmalała ofiarność do bezinteresownej strażackiej służby? Nie — po stokroć nie, a najlepszym dowodem to ruchliwe, karne, tysiączne szeregi strażackie. Lecz zawsze dużo jest śpiących i niemało leniwych. Budzić trzeba i przypominać stale.

Do tej pracy przyszedł druh „Przewodnik" i „Walka z pożarem". Przyszedł powiększając skromną prasę strażacką — bogacąc dosadniej mówiąc — bo przyszedł jako pracowity stary, sumienny i doświadczony. Tam, gdzie nie dotrze żywe słowo sterników, pójdzie, by słowem pisanem krzepić i zachęcać do walnej służby.

Powodzenia mu serdecznie życzymy, a widzieć go pragniemy bogatym w te zalety co i dawniej a kardynalną „cnotą" poza fachowością winna być popularność. Popularnym bowiem musi być ten działacz, co dać ma strawę fachową i duchową szerokiemu ogółowi, tak, by szczerem i zrozumiałem odezwaniem budził śpiących, zachęcał leniwych, a czynnie żyjącej rzeszy wskazywał światy czynów nowe, proste drogi życiowych potrzeb i sposoby poczynań, by organizacja szła drogą rozkwitu, a pracownikom dała prawdziwe zadowolenie z należycie spełnionego obowiązku.

Nadto pismo nasze ma być naszą strażacką trybuną, gdziebyśmy mieli możność wypowiadać myśli i uczucia, radości i żale, poruszać braki i niedomagania, a przez wzajemną wymianę myśli w zgodnym wysiłku przyczyniać się dla dobra bliźnich i kraju.

Dobrzechów w czerwcu 1928 r.

F. Szetela.

Inserujcie w Czasop. „WALKA Z POŻAREM"

Okólniki Tymczasowych Zarządów Powiatowych

W sprawie czasopisma „WALKA Z POŻAREM".

L. 2172/28. Stryj, dnia 17 maja 1928.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Po kilkuletniej przerwie, spowodowanej wojną i jej skutkami, Małopolski Związek Straży Pożarnych we Lwowie rozpoczął na nowo wydawać fachowe czasopismo w dziedzinie pożarnictwa pod tytułem: „Walka z Pożarem".

Czasopismo to wychodzi każdego miesiąca i zawierać będzie bardzo wiele nauk i objaśnień w gałęzi ratownictwa na wypadek pożaru, w sposobie obchodzenia się ze sikawką i jej utrzymania, o organizacji straży pożarnych i wszelkiego pogotowia ratowniczego i t. p.

Wiadomości takie są faktycznie potrzebne nietylko każdej gminnej straży pożarnej, lecz również każdemu włościaninowi, obowiązek bowiem współpracy w akcji pożarniczej należy do każdego obywatela i takiego, który coś posiada i takiego, który swoją wiedzą, rozumem i doświadczeniem w razie nieszczęścia może przyjść z pomocą ratunkową.

Akcja to wielce szczytna i szlachetna, polega bowiem na obronie własności i życia bliźniego.

Celem przyswojenia sobie potrzebnych w tej dziedzinie wiadomości, jest pożądane, aby każda gmina zaprenumerowała powyższe czasopismo, a Zwierzchność gminna czuwała nad tem, aby przy każdej sposobności zebrań ogólnych, towarzyskich, pogawędek i t. p. wszelkie artykuły mieszczące się w tem czasopiśmie były odczytywane gromadnie i aby nad tym przedmiotem prowadzone były jaknajszersze dysputy.

Niemal każda gmina otrzymała okazowy egzemplarz czasopisma „Walka z Pożarem".

Prenumerata roczna wynosi 12 zł., którą należy przesłać wprost do Redakcji i Administracji we Lwowie, ul. Piekarska 26.

Zwierzchność gminna winna w ciągu dni 14 wysłać do Redakcji pod wskazanym wyżej adresem oświadczenie, że czasopismo to pragnie prenumerować, a do Wydziału pow. sprawozdanie, że takie oświadczenie wysłała.

Kierownik Tymcz. Zarz. pow.
Starosta pow. *Pajączkowski* m. p.

Oprócz powyższego okólnika w wyżej poruszonej sprawie, wysłały analogiczne rozporządzenia nast. Zarządy powiatów:

Tarnopol L. 3456/28	Starosta Malicki
Dobromil L. 2171/28	Kierownik Zarządu pow.
Kopyczyńce L. 3640/28	Kierownik Zarządu pow.
Buczacz L. 2336/28	Starosta Kuliczkowski
Kałusz L. 3745/28	Komisarz rządowy
Nadwórna L. 1975/28	Starosta Srokowski
Bohorodczany L. 1604/28	Starosta D. Nowak
Brzozów L. 2432/28	Starosta Al. Ulm
Żydaczów L. 1788/28	Radca Wydz. pow. Tokarski
Brody L. 2542/28	Starosta Urbanowicz
Przemyśl L. 2542/28	Starosta Wrześniowski
Kamionka Str. L. 3667/28	Starosta Pieniążkiewicz
Drohobycz L. 3307/28	Prezes Wydz. pow. R. Jarosz

Dział fejletonowy.

Robok.

Złowieszcze bicie dzwonu przeszyło ciszę spokojnego miasteczka, a krwawa łuna zalała cały firmament, wdzierając się przez okna do wnętrza małych domków,— nie wróżyła nic dobrego pogrążonym w głębokim śnie mieszkańcom.

Tentent koni i charakterystyczne dźwięczenie odrywających się podków od kopyt końskich i znany mieszkańcom sygnał trąbki strażackiej upewniał, że miasteczko nawiedziła niezwykła katastrofa pożarowa. Cały szereg sikawek, wozów strażackich, przesuwał się ciasnemi uliczkami miasta i gnał w stronę, tam, gdzie blask łuny mieszał się już zbrunatnymi kłębami dymu.

Za kilka chwil stanął cały tabor i rozsiadł się tuż pod samymi płonącymi domami. Był to tartak. Na wielkim obszarze pobudowane licznie budynki fabryczne jak i robotnicze tworzyły dla siebie osobne państwo.

Cóż jednak z tego ogromu i potęgi przemysłu, który teraz giął się w fantastyczne eski pod ognistymi językami płomieni. Stał jak bezradne dziecko,, smagane biczem złośliwej ręki.

Ogrom pożaru wymagał dużo rąk i doświadczonych strażaków, to też p. Apolinary Pigularski, naczelnik miejscowej straży pożarnej, bystrym wzrokiem przebiegał po szeregach strażaków i szukał Macieja Granata, starego komendanta oddziału ratunkowego. Niema go, zapewne „uchlał" się stary — pomyślał p. Apolinary i wydał potrzebne

zarządzenia zastępcy komendanta Karolowi Różce.

Robota wrzała bez słówka, cicho i sprawnie strażacy rozwinęli linję wężową, a tylko sygnały trąbki alarmowej dawały znaki strażakom, gdzie nową pracę ratowniczą rozpocząć, aby skutecznie opanować szerzący się pożar. Mimo, że języki ognia stawały się coraz mniejsze, to jednak pożar był jeszcze bardzo groźny, gdyż od strony północnej groził rozszerzeniem się na miasto.

To też brak doświadczonego Macieja dawał się mocno odczuwać przy tej ciężkiej walce z pożarem. Był to strażak, który już półkopek lat wysłużył w straży, odważny jak lew, zgrabny jak sarna, i znali go naokoło we wszystkich miasteczkach jako pogromcę pożarów. Dziś właśnie minęła 5-ta rocznica, kiedy niemal o tej samej porze wybuchł pożar w domu kalek. Dziś minęło 5 lat, kiedy komendant Granat stracił syna, który również jak on pospieszył do pożaru i znalazł tam śmierć wśród żaru i gruzu. Ratował chorych; dużo ich wyniósł na swych oparzonych rękach, aż wreszcie sam znalazł śmierć bohaterską.

Maciej kochał straż swoją bardzo, niemal całymi dniami przesiadywał w remizie, pieścił błyszczące sikawki, głaskał maszynerję drabiny mechanicznej, karmił cukrem konie na pogotowiu, a codziennie modlił się do rozpiętego sztandaru strażackiego, na którym widniał wizerunek św. Florjana i Matki Boski Częstochowskiej. Śmierć jednak jego jedynego syna, — choć zdawałoby się, że lata minione powinny zabliźnić ranę w jego sercu — była dla niego ciosem ogromnym. Kochał bardzo syna, a kochał go za jego odwagę, za jego wielką miłość do straży.

To też od czasu tej strasznej nocy komendant Maciej Granat stał się ponurym, małomównym, ale za to upijał się często, bo jak mawiał, musiał „robaka graniakiem" zalać, co to go tak strasznie gryzł, kiedy wspomniał o swoim jedynym synie.

Codziennie bywał na strażnicy, codziennie usuwał najmniejszy pyłek z narzędzi strażackich, kochał je i chciał je tak kochać jak swoje dziecko.

I nieraz tygodniami nie widziano go pijanego, ale niechaj zagra trąbka strażacka na alarm, to już wtedy musiał p. Maciej kropnąć sobie swego „graniaka" aby zabić „roboka", aby potem pomścić się na pożarze za śmierć swego jedynaka. Nazwano go też w miasteczku „robokiem". Taka wycieczka na graniaka nie trwała długo, bo Srul Giftmiszer miał swą siedzibę po drugiej stronie stawu. Łódka stale stała na brzegu, to też p. Maciej machnął kilka razy wiosłami i wnet był na drugiej stronie u gościnnego Srula, który bez słowa nalewał kwaterkę „mocnej z gorzką". Maciej obcierał sumiasty wąs rękawem i szybko biegł do remizy po swoje uzbrojenie, aby stanąć przy pożarze. Mimo swego pospiechu przychodził stale spóźniony, to też naczelnik Apolinary Pigularski nie szczędził mu wymówek, a ostatnio nawet zagroził usunięciem go ze straży.

Dziś przy tym groźnym pożarze, gdzie mu Maciej tak bardzo był potrzebny, p. Apolinary chodził pochmurny i klął jak stary kanonier; nie jednemu też zalał dziś sadła za skórę i „rozstawił familję po kątach".

A Maciej znowu od wczesnego wieczora siedział u Srula, bo to piąta rocznica śmierci jego kochanego chłopca. Dziś przy dziesiątym graniaku przeżywał wizję minionego pożaru i mrucząc przysięgał, że pomści śmierć Antka.

I gdy tylko usłyszał trąbkę, chciał gonić do pożaru, ale mu jakoś nie dało, musiał koniecznie do 12 graniaków dociągnąć, bo to jakaś „pobożna" cyfra, a zresztą będzie miał lepszy kurasz do walki. Obtarł swym zwyczajem sumiasty wąs rękawem, rzucił Srulkowi piątczynę, a mruknąwszy pod nosem, gnał do czółna. Wiosłowanie nie szło mu dziś dość sprawnie, trochę zbłądził z drogi, to też stanął na miejscu pożaru, kiedy ogień opanowany usiadł na zgliszczach, wydając tylko niesamowity trzask i jęk.

Złowrogim wzrokiem obrzucił go naczelnik Pigularski i bez zastanowienia się wydał wyrok: Precz mi z oczu, stary pijaku! Jutro złożysz mundur, takich jak ty nasza straż nie potrzebuje!. Nie było apelu, komendant Maciej znał zbyt dobrze dyscyplinę strażacką jak i stanowczość p. Apolinarego.

Nie rzekł ani słowa, zasalutował i poszedł...

Serce mu krwawiło, do oczu cisnęły się łzy, że to pan naczelnik nie zrozumiał tego, że dziś piąta rocznica śmierci jego Antka, jego kochanego syna — bohatera miasteczka.

Wiedział Maciej, że on stary strażak, który dwie trzecie swego życia w tej ciężkiej robocie przetrwał, żyć już bez niej nie potrafi. Idąc, płakał jak dziecko. Nie mógł pojąć, jak on się potrafi rozstać ze swoim mundurem, jak wyzbędzie się toporka, którym tyle lat tak dzielnie władał.

Postanowił pojechać do Srulka, aby utopić w graniaku swoją rozpacz. Szukał długo łodzi, a kiedy usiadł, nie mógł nawet władać wiosłem, tylko szczęśliwy wiatr posuwał ją powoli w kierunku do Srulka.

Myślał Maciej długo o przeżytych chwilach w straży, rozpamiętywał, kiedy ją zakładał, przypominał sobie jak zdobywał dla niej sikawkę, a w końcu z żalem wspomniał że nie pomścił jeszcze śmierci swego syna. Nie! tego ja nie przeżyję — mówi pomrukiem Maciej, — lepiej niechaj mię święta ziemia nie dźwiga! Łódź była już na środku, gdzie największa głębia.

Przeżegnał się Maciej krzyżem świętym, przycisnął toporek i skoczył. W blasku księżyca zarysowało się na stawie duże koło fali, które zmniejszając się, grzebało na wieki tego starego zasłużonego, a tak złym losem zgorżkniałego obywatela.

Na drugi dzień wyjęto jego zwłoki, które kurczowo do ust przyciskały toporek strażacki. Pochowano Macieja z należną strażakowi paradą, ale bez księdza, bo samobójcom odmawia prawo kościelne tej ostatniej przysługi.

Kelob.

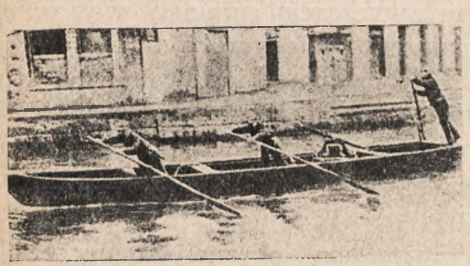
Straże pożarne Europy.

Ryc. 1) Niem. oddz. rowerowy. 2) Turcja. 3) Rumunja. 4) Wenecja (Włochy). 5) Berlin.











Humor i satyra.

NARADA
czterech mandarynów

W stołecznym gorodzie zawrzało!

„Czto eto? Wot miateżniki i buntowczyki z dawnej cesarskiej gubernji galicyjskiej!“ — krzyżowały się podniecone okrzyki na posiedzeniu tajnem ścisłej Rady Czterech.

„Niema żadnej subordynacji, oczywiste wyłamywanie się z dobroczynnego wpływu Władz Naczelnych, wyraźny zamach na błogosławiony system centralizacji nieodżałowanej pamięci naszego ojcaszka Grabskiego, to wszystko co zapewne Szanowni Członkowie Rady zauważyli od szeregu lat, jaskrawie obecnie się uwydatniło w powstaniu nowego konkurencyjnego pisma p. t. „Dałoj z agniom“, które rzuciło rękawicę „Peregladowi Ogoniastemu“, a który to czyn świadczy dowodnie, że dawna awstryjska dzielnica niema nic kultu ni szacunku dla naszego grodu“. Referował rzeczowo zbrodnię mandaryn Pong, z wielkiem piórem gęsiem za uchem, na znak swego zawodu.

„Musimy się bronić przed zakusami znienawidzonych galicjaków!“ — zauważył drugi mandaryn Tuli-Ko.

„Tu trzeba działać szybko, a nie gadać“ — odrzucił pierwszy.

„Coś się zrobi panie Szanowny, tylko trzeba pokombinować“ — przytaknął trzeci mandaryn Wielkiej Rady, imieniem Szto-Jo.

„Niema rady na sucho, żadna mądra myśl nie wyskoczy z głowy człowiekowi, gdy ma się Sahary w gardle“ — zauważył sentencjonalnie czwarty dostojnik, Drewno-zubców, a piastujący w wolnych chwilach od zajęcia godność prezesa Związków Antialkoholików. — „Chodźmy choćby na „jednego“ — zakończył obrady.

„Mądra myśl“ — przytaknęła ścisła Rada.

W ciągu dalszym, tajnego, a obficie podlanego posiedzenia, mandaryn Pong rzucił wzniosły projekt.

„Wiadomo, że im nie wydierżu, bo muszę latać za ogłoszeniami, ale zapłaci się takiemu co dobrze pisze, niech zerżnie z miejsca to konkurencyjne pismo. Znam takiego ptaszka z pewnej gazety, co się zwie Ramzes, a który jak kukułka lubi znosić swe wypocone jaja wszędzie, gdzie mu tylko dobrze zapłacą“.

„Dobra nasza!“ — krzyknęła chórem ścisła Rada Czterech. — „Aprobujemy!“

I zaraz w następnym numerze „Peregladu Ogoniastego“ ukazał się mizerny paszkwil, który godził w konkurencyjne wydawnictwo, przypowiadając mu, że już drugi numer nie wyjdzie. Zawiść z zapłaconą podłotą biła się po pysku z każdej literki o ochłap omówionego za ową elukrubację honorarjum. Zresztą trzeba być człowiekiem i nie dziwić się temu zbytnio. Wszak było to zrobione dla chleba. Może autor ma żonę w szpitalu i pięcioro rachitycznych dzieci. Dajmy mu więc spokój, bo trzeba żyć.

C. d. n. *Nie-Aramis.*

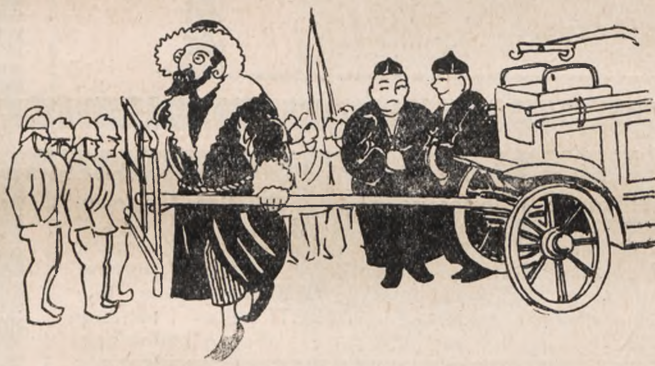


Także poświęcenie.

W gminie Moszkowice zakupiono czterokołową sikawkę, pięknie pomalowaną, ale za to mniej pięknie sikającą.

Uchwała zapadła, aby sikawkę ochrzcić i poświęcić, a że to straż nie robi różnicy narodowościowej ani wyznaniowej, aktu poświęcenia miał dokonać ksiądz polski, ksiądz grecko-katolicki, no i dla równości mniejszościowej także i miejscowy rabin.

Działo się to pewnej słonecznej niedzieli, gdy na dziedzińcu straży pożarnej zebrała się cała ludność miejscowa, reprezentująca wszystkie wyznania.



Byli więc Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Pierwszy dokonał aktu poświęcenia ksiądz polski, który po odprawieniu modłów pokropił sikawkę święconą wodą, toż samo uczynił i ksiądz ruski.

Rabin jednak, który nie mógł użyć święconej wody, zastosował do aktu poświęcenia piłki, którą obciął koniec dyszla.

Nie trąbić!

We wsi Durnowice, leżącej mocno na wschodnich krańcach naszej ojczyzny, nie dotarła jeszcze cywilizacja, ale dotarło już P. Z. U. W.

Chcesz czy nie chcesz, panie bracie, chałupę ubezpieczyć musisz! — (tak mówią paragrafy) — A skoro jest już P. Z. U. W., to musi być i Straż pożarna.

Nieszczęście chciało, że pewnego piątkowego popołudnia, kiedy miejscowy karczmarz, Aron Kwargelduft, wyjął z pieca szabasowy przysmak „babulis rosoł“, zajęła się karczma, który to pożar zagrażał całemu „obejściu“ bogatego szynkarza.

Pożar natychmiast spostrzeżono, a trębacz straży pożarnej, Marcin Zawrotny, co sił zatrąbił na alarm.



— Co pan robi, panie Marcinie! — woła rozpaczony Kwargelduft — poco pan potrzebuje tak głośno i na gwałt trąbać, ja przecież jestem asykurowany po nad taksy w P. Z. U. W., — a u nich: „ogień to gotówka!“

Jak spi, to nie je.

Do miasteczka X sprowadzono z Unji nową sikawkę motorową. Próba odbywa się na rynku,— prąd jest tak silny, że zbija z dachów gonty, które fruwają wpowietrzu, jak wróble.

Prądownik (strażak kierujący prądem) z powodu wielkiej siły prądu, nie może utrzymać się w miejscu, co widząc radny gminny, p. Schulim Grossnus, podchodzi do prądownika i pyta:



— Panie strażak, powiedz mi pan, czy ta sikawka zawsze potrzebuje tak silnie sikać?

— O!... potrzebuje zawsze — mówi prądownik Gwóźdź, — ale sika tylko wtedy, jak idzie, — bo i pan jak spi, to nie je.

Wydaje: Wydawnictwo „Walka z Pożarem“ we Lwowie. Z drukarni „Sztuka“ pl. Strzelecki 2.

Noście tylko obuwie

Del-Ka

Noście tylko obuwie

Markę światowej sławy.

Od 15. lipca b. r. rozpoczyna się „Wielka Letnia Wysprzedaż posezonowa"

do nabycia we wszystkich filjach i zastępstwach

we Lwowie, ul. Legjonów L. 13. — ul. Hetmańska L. 6.

Piekarnia Mechaniczna „ZIARNO"

Lwów, ul. Zamkowa L. 15.

Poleca dwa razy dziennie świeże, smaczne i hygieniczne pieczywo.

„FOSFOR"

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

LWÓW

Batorego 32/I. p. Telef. 50-69.

SUPERFOSFATY: kostne i fosforowo-azotowe, **MINERALNE** i amoniakalne. **REFORMFOSFATY**: kostne i mineralne od 18 do 26% P_2O_5 !! **TOMASYNY**: „Columeta" — „Gwiazda" i inne krajowe i zagraniczne. **SOLE** potasowe i **KAINIT** — **AZOTNIAK** **SALETRA** (Chorzowska) amonowa. — **SALETRA** chilijska **SIARCZAN** amonowy. Wapno nawozowe palone i mielone. — **FOSFORYTY** palone i mielone (CaO i rozp P_2O_5) — (97% CaO) — Wapno budowlane

Dostawa wagonowo i detailicznie po cenach fabr. na najdogodniejszych warunkach kredyt.

Przepis na wyśmienite

Rogalki Warszawskie

Miesza się ½ kg. mąki, 10 dkg. masła, 10 dkg. cukru, 2 jaja (białka w pianę bite), 1 proszek do pieczywa **„RITTERA"** ¼ szklanki mleka i 1 cukier waniljowy **„RITTERA"** następnie wałkuje i kraje się na trójkąty, nakłada się marmolady ,sera lub maku i zawija się. Piecze się na dobrze wysmarowanej blasze w niezbyt gorącym piecu.

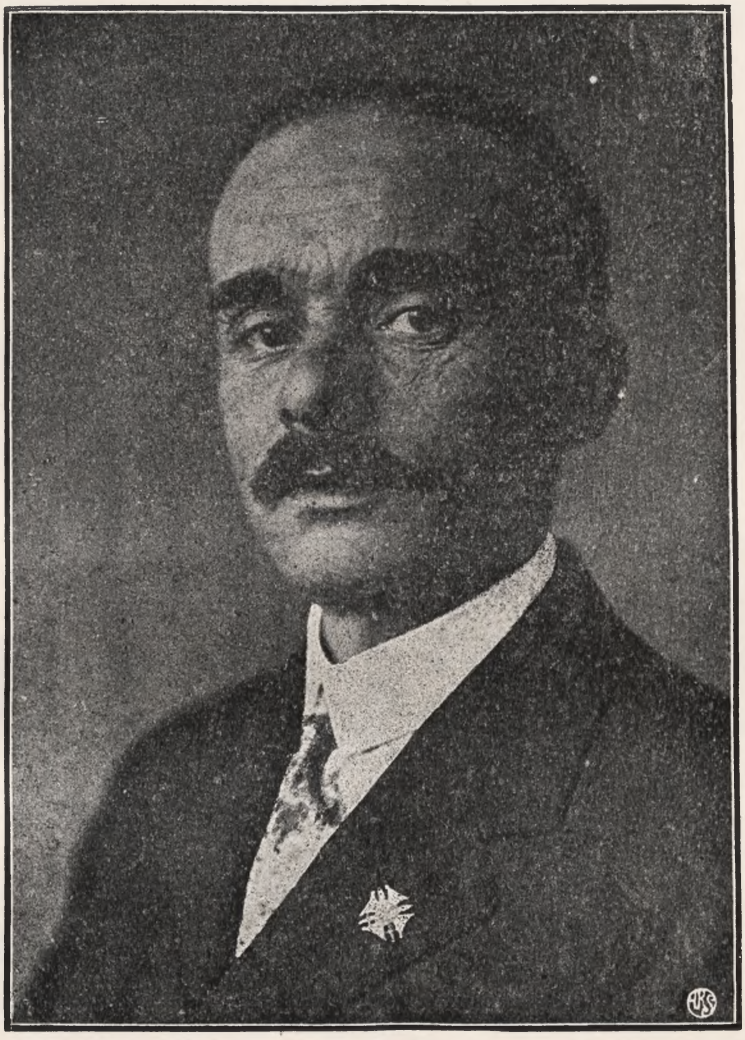
Uwaga! Żądac tylko proszku do pieczywa i cukru waniljowego — — — — **„Rittera"**

S. NUSSDORF

LWÓW, ul. Szeptyckich L. 34.

Fabryka proszku mydlanego i kostek ługowych do prania oraz **Błękit w płótnie** z (marką podkówką) najlepsza najjaśniejsza i najwydatniejsza farbka do bielizny. — — —

WSZĘDZIE DO NABYCIA.



Wojewoda Lwowski

Wojciech hrabia Gołuchowski

Prezydent Małopolskiego Związku Straży Pożarnych.